Nr. 231 — We Lwowie Piątek dnia 21 Sierpnia 1891. — Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik, Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karolv et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C Adam, Rue des saints Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrolog 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Kurja papieska a Francja.

Lwów 20. sierpnia.

Kwestja stosunków politycznych Watykanu z Francją, wysunięta na porządek rozpraw dziennikarskich przez znany artykuł Crispi'ego, nie została bynajmniej wyczerpaną przez zaprzeczenia dzienników paryskich i watykańskich, iżby Crispi mówił prawdę. Pomimo tych zaprzeczeń, nie mających zresztą formy urzędowej, przybywa coraz więcej świadectw, potwierdzających, że od r. 1887 między Kurją i Crispi'm toczyły się rokowania ugodowe i że rozchwiały się w skutku nacisku, wywartego na Watykan z Francji. Czy sprawa niedoszłego przesiedlenia się Papieża z Rzymu na terytorjum francuskie w r. 1889 była przez Crispi'ego we wszystkich szczegółach wiernie przedstawiona, tego sprawdzić nikt jeszcze nie zdążył; atoli okoliczność, że Crispi powołuje się na dokumenta, nie może być lekceważona. Jakim sposobem doszedł do ich posiadania, o to na razie mniejsza. Faktem jest, bądź co bądź, że Kurja urzędownie nie zaprzeczyła nawet temu twierdzeniu Crispi'ego. Gdy w dodatku wiadome jest, że biskupi francuscy za wolą Watykanu zaprzestali walki z republiką i że prasa, zostająca w stosunkach z Watykanem, jak *Osservatore romano* i *Moniteur de Rome*, popiera gorąco myśl ścisłego zbliżenia się z Francją i zarazem występuje ostro przeciw przymierzu potrójnemu — wszystko to złożyło się ogółem na utwierdzenie się we Włoszech i w Niemczech opinji, że istotnie Watykan prowadzi od jakiegoś czasu politykę, nieprzyjazną państwom sprzymierzonym, licząc na to, iż wrazie wojny Francja przyczyni się do przywrócenia państwa kościelnego. Tego zaś najpoważniejszem następstwem stał się fakt, że centrum katolickie w Niemczech przez usta jednego ze swoich przywódców, br. Schorlemera-Alsta i za pośrednictwem wpływowego organu, *Germanji*, wystąpiło przeciw takiej polityce Watykanu, jako niezgodnej z interesami kościoła i niemogącej liczyć na poparcie katolików niemieckich.

Te wystąpienia ze strony lojalnego zawsze centrum, sprawiły w Niemczech sensacyjne wrażenie. Zwracała się ono oczywiście nie przeciw głowie kościoła, lecz przeciw wpływowym w Kurji osobistościom politycznym, jak kardynał sekretarz stanu, Rampolla. Zdaniem centrum, polityka Watykanu, wstępując na tory, nieprzyjazne dla państwa niemieckiego, nie może liczyć na poparcie katolików niemieckich. Z wielkiem zadowoleniem przyjęły deklarację tę dzienniki wszelkich obozów w Niemczech. Z przyjemnością również zanotowały ją pisma rządowe włoskie. Natomiast prasa watykańska znalazła się w trudnem położeniu, nie może bowiem ani przyznać racji br. Schorlemer-Alstowi i *Germanji*, ani też jej nie przyznać. W pierwszym wypadku musiałaby wykonać raptowny odwrót w swej względem Francji taktyce publicystycznej; w drugim pogorszyłaby tylko i tak już nie dość dobrą sytuację, wzmacniając podejrzenia i utwierdzając niechęć niemieckiego centrum. Sytuacja taka musi być w istocie poważną, skoro w niektórych sferach zaczynają nawet krążyć pogłoski o odwołaniu posła pruskiego przy Watykanie p. Schlözer'a. Tak przynajmniej donosiła depesza z Rzymu do *National Zeitung*, co jednak może być bajką.

Atoli już sam fakt otwartego zwrócenia się centrum przeciw właściwościom dążeń politycznych, jakie w ostatnich czasach popierała prasa watykańska, jest niezawodnie doniosłym objawem. Coś podobnego zdarza się wprawdzie nie po raz pierwszy w historji centrum. Ale wówczas np. w czasie walki o siedmiolecie wojskowe, Watykan szedł z rządem niemieckim przeciw centrum; dziś zachodzi ta różnica, że centrum poszłoby z tymże rządem przeciw polityce watykańskiej. Jest to ewentualność, tak dalece niepożądana, iż niezawodnie sama jej perspektywa musi już zaważyć na szali czynów i słów ludzi, kierujących dyplomacją i publicystyką Watykanu. Na razie zanotować wypada, że korespondenci z Rzymu do dzienników zagranicznych, odbierający natchnienia w Watykanie, starają się przedstawić w jak najniewinniejszem świetle stosunki Kurji z Francją. Są one takie, według ich słów, jak być powinny między kościołem i państwem katolickiem, t. j. przyjazne i życzliwe, ale przytem dalekie od wrogich względem kogobądź tendencyj.

Wywody tego rodzaju przyjmują zapewne katolicy niemieccy do wiadomości z zadowoleniem, ponieważ osłabiają one znacznie doniosłość wystąpień dziennika *Moniteur de Rome* przeciw potrójnemu przymierzu.

„Polityczne usposobienie dzisiejszych Polaków pruskich".

Pod powyższym tytułem znajdujemy w wydawanej w Hali *Saale Ztg.* obszerny artykuł, napisany z dość wielkim zasobem bezstronnego poglądu na położenie rodaków naszych w Księstwie, który powtarzamy tem skwapliwiej, że jak wiadomo, *Saale Ztg.* stoi w dość bliskich stosunkach z dworem pruskim i nierzadko otrzymuje informacje wprost z Berlina. Otóż wspomniany ten dziennik pisze z okazji pobytu cesarzowej Fryderykowej w Poznaniu dosłownie, co następuje:

„Przyjęcie, jakiego cesarzowa Fryderykowa przy sposobności uroczystości jubileuszowej pułku huzarów doznała w Poznaniu, ma pewne polityczne znaczenie, a to ostatnie nie zwróciło ogólnie takiej uwagi na siebie, na jaką zasługuje. Jet-to niezaprzeczonym faktem, że polska część ludności Poznania wzięła udział w tem przyjęciu co najmniej z takim samym zapałem, jak niemiecka, tak samo, jak niezaprzeczonym jest faktem, że Polacy w Księstwie i Prusach Zachodnich dawniej, gdzie chodziło o złożenie hołdu pruskiemu domowi panującemu, zachowywali największą wstrzemięźliwość. Byłoby lekkomyślnością, gdybyśmy w tej zmianie zachowania się naszych współobywateli polskiego języka chcieli upatrywać jakąś obłudną spekulację. Kto bliżej przypatrywał się stosunkom i umie tłómaczyć znamiona czasu, ten pojmie, że istotnie zaszła pewna zmiana w zapatrywaniach i usposobieniu największej części pruskich Polaków.

Polski ruch w latach 1847, 1848 i 1863 zdawał się być swego czasu dostatecznym dowodem, że i przecież Polacy nie mogą się pozbyć dążenia do urzeczywistnienia górnolotnych marzeń narodowych, urzeczywistnienia, które bądź co bądź nie dało się pogodzić z bezpieczeństwem i nietykalnością pruskiego państwa. Ale rozczarowania lat owych wydały w końcu, chociaż powoli, pożądane owoce. Pod chętnie uznanem przewodnictwem dzielnych mężów stanęli przedewszystkiem wielkopolscy Polacy coraz więcej na gruncie faktów i realnego życia, stali się w wielu razach w rzemiośle i przemyśle dzielnymi konkurentami Niemców i mogą się obecnie pochlubić w miastach szanownym stanem mieszczańskim, podczas kiedy na wsi rolnictwo coraz bardziej bywa wypierane.

Rząd pruski starał się od czasu rewolucyjnego ruchu 1848 roku przedewszystkiem o to głównie, aby polskość ograniczyć i uczynić w niej wyłom, lecz przytem okazał często więcej gorliwości, aniżeli zręczności. Zdarzało się przecież niejednokrotnie, że pracowano właśnie dla polskiej propagandy, którą chciano pokonać. Jakkolwiek nie wszyscy Polacy są ultramontanami, to atoli jest rzeczą pewną, że wszystko, co w W. Ks. Poznańskiem zdobywa ultramontanizm, idzie na korzyść polskości. Według zapatrywania, panującego w niższych warstwach ludu w tych okolicach, jest jak wiadomo „katolicki" i „polski", „ewangelicki" a „niemiecki" prawie jedno i to samo. Jakżeż więc można się dziwić, że wszystko, co poparty przez rząd katolicyzm zdobył w W. Ks Poznańskiem, przyczyniło się do wzrostu polskości? Rząd obecnie uznał faktycznie żądanie Polaków, aby katolicy stali się Polakami, lub aby ich uważano za takich. Liczną kolonję niemiecką w Jerzycach pod Poznaniem, katolickich przybyszów z bamberskiej okolicy, przez to uczyniono Polakami, iż rząd mimo protestu z ich strony narzucił im polskich nauczycieli. Potem starano się odwrotnie zwalczać polskość za pomocą coraz większego rozprzestrzeniania niemieckiego języka wykładowego — rozporządzenia, które bez wątpienia stało się dla polskiej ludności korzystnem przez to, że powiększa ich zdolność zarobkowania, nie przyczyniając się w najmniejszej części do rozprzestrzenienia niemczyzny, ponieważ Polak, rozumiejący po niemiecku, nie przestaje być dla tego Polakiem. Wreszcie niemczenie nazw miejscowości, nawet ulic, podziałało, jak zwykle ukłócie szpilką, drażniąco na ludność polską i uczyniło ją nam bardziej obcą jeszcze.

Te drobne rozporządzenia przypadły po części już w czasie walki kulturnej, o której trudno powiedzieć, czy się nieszczęśliwiej zaczęła i toczyła, czy też nieszczęśliwiej ukończoną została. Wzmiankowane stosunki sprawiły to, że w katolikach przedewszystkiem Polacy czuli się dotknięci i wskutek tego jeszcze więcej zgorżnieli wobec pruskiego państwa i niemczyzny. Nakoniec przyszła komisja kolonizacyjna z wyraźnie lub przecież niezaprzeczenie ku wyparciu polskości skierowaną czynnością. Któż może się dziwić, że te dążności nie dotknęły lub nie dotykają mile Polaków?

Uznać należy zwłaszcza, że Polacy odstąpili od swej starej skłonności podstępnego wichrzenia i że coraz energiczniej stawają na stanowisku, które ustanowiły konstytucja pruska i niemiecka. Parlamentarne zachowanie się polskich reprezentantów w wszystkich trzech ciałach prawodawczych dowodzi także, że w naszych polskich współobywatelach przemogła świadomość obywatela cesarstwa i Prus, jest to fakt, który serdecznem powitaniem cesarzowej Fryderykowej przypieczętowanym został.

To pojednanie się z państwem i cesarstwem nie jest bynajmniej zbliżeniem się do niemieckości; musielibyśmy przecież być bardzo sentymentalnymi, gdyby nas gniewać miało, że Polacy po większej części nie lubią naszej narodowości. Jeżeli oddają państwu, co jest państwowego, to czynią oni wszystko, czego od nich słusznie żądać można. Jakie nadzieje karmią oni w swych sercach, to nas nie obchodzi, a jeżeli Polacy bronią swych zwyczajów, obyczajów i swego języka, to im tego za złe żadną miarą poczytać nie możemy. Jeżeli jesteśmy uczciwymi i konsekwentnymi, to musimy pozwolić na to, aby nasi polscy współobywatele tak byli traktowani, jak życzymy sobie n. p. aby naszych ziomków na Węgrzech traktowano. Nie ulega kwestji, że to jest możebnem bez narażenia na szwank zdobyczy żywiołu niemieckiego — zapobiegać dążnościom, któreby do tego zmierzały, jest, rzecz jasna, niewątpliwem żądaniem patrjotyzmu. Bezwarunkowo potępić atoli należy wszelkie drobnostkowe i przesadzone środki. Im więcej życzliwości będą pruscy Polacy widzieli, tem bardziej będzie się ścieśniać przepaść, rozłączająca obie narodowości, a tem większe rozmiary przybierze wspólna praca na polu materjalnego dobra i duchowej kultury, co się już przecież na szczęście rozpoczęło".

Zgromadzenie galic. Towarzystwa leśnego w Stryju.

Stryj 19. sierpnia.

Wczoraj urządzili leśnicy nasi wycieczkę naukową do Bolechowa, dla zwidzenia tamtejszych lasów kameralnych i salin. Gdy list mój, zawierający sprawozdanie z tej wycieczki, a nadany w ambulansie w Stryju, z niewiadomych mi powodów nie doszedł na miejsce przeznaczenia, dziś już trudno mi się zapuszczać w szczegóły wycieczki owej, bo wiele nowego nagromadziło się materjału. Jednego tylko nie wolno mi pominąć milczeniem szczegółu, tj. owej niezwykłej uprzejmości i gościnności, z jaką zarząd dóbr bolechowskich, w szczególności zaś prowadzący wycieczkę pp.: Zieglbaur i Herpet, gościom swym na każdym kroku starali się okazać. Przyjęcie też było w całem tego słowa znaczeniu wspaniałe, co znów głównie zawdzięczyć należy staraniom i zabiegom dyrektora p. Glanza. Nie szczędzono też wszystkim tym panom słów najwyższego uznania i podzięki.

Dziś o godzinie w pół do 10. rozpoczęło się trzecie i ostatnie posiedzenie zjazdu. Z powodu nieobecności całego prezydjum (prezesa i obu wiceprezesów), przewodniczącym zebrania obrano, na wniosek p. Makarewicza, prof. Tynieckiego. Reasumowano też uchwałę, ustanawiającą jako miejsce przyszłego zjazdu Kraków i pozostawiono rozstrzygnięcie tej sprawy zarządowi.

Z porządku dziennego nastąpił odczyt pana Broniewskiego: „Sadownictwo w zastosowaniu do leśnictwa". Odczyt ten, starannie i nader zajmująco opracowany, wywołał ożywioną dyskusję, wśród której p Romański postawił wniosek, by w łamach *Sylwana* utworzono osobną rubrykę dla sadownictwa, tyle ważnego nietylko dla leśników, ale także dla ludu, z którym oni w bezpośredni kontakt wchodzą. W sposób gwałtowny i nie licujący z powagą zgromadzenia — bo szyderski — wystąpił przeciw temu wnioskowi p. Acht, który posunął się aż do postawienia ze swej strony wniosku, by w obec tego rozwiązano Towarzystwo leśne, a zawiązano jedno ogólno-gospodarskie, w któremby wszystkie gałęzie gospodarstwa były uwzględnione. Wniosek ten ironiczny, jak wogóle nietaktowne wystąpienie p. Achta, wywołało w całem zgromadzeniu przykre wrażenie, tem przykrzejsze, że p Acht właśnie przed dwoma dniami do wydziału Towarzystwa został wybrany. Zrażony takiem traktowaniem sprawy, p. Romański wniosek swój cofnął i opuścił zgromadzenie. W dobitnych słowach napiętnował sekretarz Towarzystwa, p Makarewicz, niekoleżański postępek p. Achta i na tem zakończył się ten niemiły, choć jedyny tylko dyssonans.

Z kolei nastąpił odczyt inspektora lasów, p. Ligmana: „Przyczynki do kwestjonarjusza leśnego." Odczyt ten, jak i cały kwestjonarjusz, z 9 grup złożony, został, jako bardzo interesująca i ważna dla leśnictwa naszego sprawa, bardzo sympatycznie przez całe zgromadzenie bez żadnej zmiany przyjęty, a prelegentowi, na wniosek p. Dobrzańskiego wyrażono wśród hucznych oklasków podziękowanie przez powstanie.

Po tym zajmującym odczycie udzielił przewodniczący głosu dr. Małachowskiemu, który w treściwej przemowie zdał sprawę z obecnego stadium, w jakiem znajduje się fundacja stypendyjna im. Strzeleckiego. Akt fundacyjny, jak wiadomo, zatwierdziło już namiestnictwo, z tym jednakże dodatkowym punktem, „że każdorazowy akt nadania stypendjów ma być przedłożony ck. namiestnictwu do potwierdzenia i że ck namiestnictwu przysługiwać będzie unormowany ustawami zwierzchniczy nadzór nad niniejszą fundacją, w którym to celu każdoczesny zarząd fundacyjny winien będzie przedkładać z końcem każdego roku słonecznego zamknięcie rachunkowe z zarządu fundacyjnego majątku ck. namiestnictwu." Otóż dr. Małachowski wnosi imieniem komisji fundacyjnej, by słowa „do potwierdzenia" zmieniono na „do wiadomości" i ponownie przedłożono namiestnictwu. Zmianę tę zgromadzenie przyjęło, po czem zawiesił przewodniczący posiedzenie na 15 minut, przed czem jeszcze dokonano wyborów do komisji rachunkowej.

Po przerwie odczytano najpierw rezultat wyborów. Wybrani zostali pp.: Broniewski, Bieńkowski, Schupp, Skowroński i Andrusiewicz. Referat p. Strzeleckiego, z powodu tegoż nieobecności, odczytany przez p Czarneckiego, „O paszy leśnej w młodnikach" wywołał ożywioną dyskusję, w której zabierali głos pp.: Sieminowicz, Czarnecki, Ligman, Linderski, Dobrzański, Hirsz i inni. Rezultat tej zajmującej rozprawy da się streścić w następujących słowach: Paszenie bydła nie jest środkiem dobrym, może być tylko pomocniczym w tępieniu chwastu. W zasadzie jednak sprzeciwiają się zgromadzeni paszeniu bydła w młodnikach.

Sprawozdanie z wczorajszej wycieczki, wypracowane przez wybranych do tego na pierwszem zgromadzeniu referentów, pp.: Ligmana i Dobrzańskiego, odczytał ten ostatni. Sprawozdanie to, w przeciągu jednej nocy zrobione, odznacza się bogactwem nagromadzonych szczegółów, a pisane jest przytem barwnie i pięknym stylem. W imieniu zarządu dóbr w Bolechowie, podziękował sprawozdawcom za pochlebne słowa p. Hetper, a zgromadzenie wyraziło im uznanie i podziękę. Przez powstanie uczczono również obecnych na zgromadzeniu lustratora Hirscha i zarządcę Hetpera. Sprawozdanie z czynności gospodarstwa krajowego (referat coroczny, p. Ligmana, w tym roku o chrząszczu majowym) wywołało dyskusję, którą nawet pomimo pierwotnego zamknięcia, przedłużono następnie. Zabierali głos pp.: Linderski, Czarnecki, Makarewicz, prof. Tyniecki, Hetper i referent.

Wniosków nie było żadnych ważniejszych. P. Makarewicz wezwał obecnych, by starali się jednać jak najliczniejszych członków, iżby przynajmniej osiągnięto cyfrę dawniejszą 1000.

Zamykając posiedzenie i zjazd, konstatuje profesor Tyniecki niezwykłe zainteresowanie się członków sprawami towarzystwa. „Niech panowie — kończy szanowny profesor — tego ducha podtrzymują i nadal. Ze wszystkich towarzystw, których jestem członkiem, przyznać muszę, że w tem towarzystwie członkowie najwięcej okazują zainteresowania. To samo stwierdziłem jako redaktor *Sylwana* i *Rolnika*. Byliśmy także dotąd zawsze w zgodzie, jak ów pęk, który nietylko złamać się nie da, ale można nim nawet i wybić". W końcu dziękuje komitetowi miejscowemu, reprezentacji miejskiej i zarządowi dóbr

---

9)

KAPITAN HARDY.

(Maman capitaine.)

Przez Wiktora Fournel.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Tego wieczoru orkiestra nie myślała wcale o partji. Drugie skrzypce kilka razy pociągnęły smyczkiem fałszywie, flet wypuścił „kogucika", kontrabas zapomniał o najpiękniejszych swoich efektach.

Podczas pauz instrumentalnych, pomiędzy sąsiadami zawiązywały się ożywione rozmowy, w których tryumfował przezorny flet, upewniając, że przewidywał z góry, iż się to tak skończy i brał wszystkich za świadków, że dlatego tylko przystępował do składki tak niechętnie.

Po skończonem przedstawieniu, dyrygent i Touvenel poszli coprędzej do mieszkania Hardy'ego.

Odźwierna, obudzona znienacka, powiadomiła ich, że wrócił do domu pomiędzy siódmą a ósmą i że natychmiast prawie wyszedł, oznajmiając, że nie powróci wcale.

— Gdzież się udał? — pytał skwapliwie Touvenel.

— Nie zawiadomił mnie o tem.

— Można się dowiedzieć od posłańca, który zaniósł jego rzeczy — rzekł roztropnie dyrygent.

— Mieszkał w umeblowanym pokoju — odparła odźwierna — a wszystkie swe ruchomości mógł łatwo przenieść sam. Niewiele tam tego było! Z tuzin kajetów muzycznych, para pończoch, krawat, chustka do nosa, no i to, co miał na sobie. W pokoju stała wprawdzie nadgniła walizka, lecz mi ją darował przez wdzięczność, że go doglądałam w chorobie. Poczciwe człeczysko!

— Cóż zrobił z trąbą?

— Nie miał jej, gdy wrócił tu wieczorem, lecz zapłacił mi siedm franków pięćdziesiąt centymów za mieszkanie. Czy winien był co komu?

— Przeciwnie, myśmy mu byli winni.

— Jakżeż się to źle składa! Biedny starowina, zdałoby mu się to, oj, zdało! Bo to widzicie, panowie, przywiązałam się do niego serdecznie. Miałam mu do zarzucenia jedno tylko, a to, że tak mało mówi. Jaka szkoda, żeście panowie nie przyszli o jakie dwa dni wcześniej.

Dyrygent i Touvenel pozostawili u odźwiernej swoje adresy, prosząc, aby ich uwiadomiła, skoro tylko co posłyszy o eksporuczniku.

Lecz upływały tygodnie i miesiące, a wieści, jak nie było, tak nie było.

Ci, którzy nie znali go bliżej, przypuszczali, że odebrał sobie życie.

Kontrabas przez całe dwa tygodnie zwidzał codziennie trupiarnię w la Morgue.

Jeden tylko Touvenel wiedział, że kapitan był zanadto religijnym i honorowym, aby umykać z pola walki.

Miał nadzieję, iż otrzyma od niego choć parę słów uspakajających, lecz nadzieje te zostały zawiedzione.

Rana starego żołnierza musiała być zaiste, głęboka, skoro ukrywał się z nią przed najlepszym, przed jedynym swym przyjacielem.

Touvenel zaczynał przypuszczać, iż staruszek poszedł umrzeć do szpitala i wyrzucał sobie coraz bardziej tak niezręcznie ofiarowany zasiłek.

XIV.

Lecz Hardy nie poszedł umrzeć do szpitala.

W rok niespełna po wypadkach, opowiedzianych w poprzedzającym rozdziale, zawędrowawszy za rogatkę Montparnasse, ujrzałem duży płócienny barak, z olbrzymim szyldem, na którym czerwonemi literami było wypisane: „Wielkie przedstawienie Herkulesa Północy".

U spodu, olejno malowany obraz przedstawiał w szeregu epizodów: Herkulesa Północy, walczącego z Herkulesem Południa i łamiącego mu żebra; Herkulesa Północy, walczącego przeciwko całemu wojsku olbrzymów, które rozprasza pięściami i depcze nogami; Herkulesa Północy, roztwierającego wspaniałym ruchem paszczę lwa, który chciał go pożreć i przecinającego na pół krwiożercze zwierzę; Herkulesa Północy, unoszącego w zębach żandarma, dwóch karabinierów na rękach, a na głowie wóz z dwunastu artylerzystami.

Herkules Północy we własnej osobie, gruby, pyzaty i brzuchaty, kwadratowy, jak zabytek architektury Cyklopów, z jaskrawą czapeczką na głowie, w jasnych trykotach, stał u wejścia do baraku z miną olimpijskiego Jowisza.

Tłum podziwiał go z otwartemi szeroko ustami. Przy jego boku jakiś chudy, dystyngowany jegomość, ubrany z przesadną elegancją wzbogaconego rzeźnika, tłómaczył, uderzając pałeczką po płótnie, wszystkie cuda, które można było oglądać za dwadzieścia pięć centymów, stojąc w pierwszym rzędzie, za piętnaście w drugim; wspinająca się na ramionach jego małpa, bawiła niezmiernie publikę wstrętnemi swemi grymasami.

Gdy chudy jegomość skończył swoją przemowę, dwunastu muzykantów w mundurach huzarskich zagrzmiało w instrumenta dęte.

W chwili, gdy miałem już się oddalać, dostrzegłem wśród nich starca, dmącego w klarnet. Uderzyła mnie jego twarz; stanąłem, jakby przykuty do miejsca obudzonem nagle wspomnieniem.

To był on! Chociaż się postarzał o lat dziesięć, poznałem go od razu. Czarna jego wytarta peruka nadawała chudej, pomarszczonej twarzy jakiś posępny charakter. W dziurce od guzika nie widać już było czerwonej wstążeczki.

A gdy tak dął w swój nowy instrument, niemniej zabójczy od pierwszego, oczy zdawały mu się wyłazić z głowy, policzki nabiegały krwią.

Spytałem o niego oboja, lecz to tylko mógł mi powiedzieć, że się nazywa *monsieur Auguste*.

Staruszek, wraz z krzyżem legji, wyrzekł się swego nazwiska, nie chcąc ich profanować w tem otoczeniu.

Puściłem się zatem na poszukiwanie Juljusza Touvenel, który od pewnego czasu znikł mi był z oczu. Odnalazłem go dopiero po tygodniu: przeszedł do orkiestry „Opery komicznej".

Pobiegliśmy razem do rogatki Montparnasse. Barak stał na dawnem miejscu, lecz muzykanta, dmącego w klarnet, już nie było.

Doczekawszy się końca przedstawienia, weszliśmy do budy.

Herkules Północy zajęty był cerowaniem swoich trykotów, czuwając jednocześnie nad garnkiem, w którym gotował się rosół

Ten potężny człowiek władał igłą z taką łatwością, jak gdyby ważyła co najmniej z jakie sto kilo.

Przyjął nas bardzo uprzejmie i na pytania nasze odpowiadał głosem dźwięcznym, pieszczonym, jak głos kobiety.

— *Monsieur Auguste?* Przychodzicie panowie za późno. Już go nie ma, zeszedł ze świata, umarł i od trzech dni już pogrzebany... A czas mu już było, czas, zaledwie włóczył nogami. Trzymano go z litości.. Czy panowie są jego krewnymi?

— Jesteśmy przyjaciółmi.

— Ah! zaszczebiotał Herkules, zdejmując jaskrawą czapeczkę — może koledzy?

— Nie.

— Przepraszam; wszak nie jest to wcale ubliżającem... Trzymali go prawie z łaski, jak powiadam. A w dodatku było nam bardzo nie na rękę, że nigdy nie chciał grywać w niedzielę, kiedy największe zbieramy dochody. Rano szedł na mszę: śledziłem go parę razy przez ciekawość. Co za dziwne przesądy, nieprawdaż? — dodał Herkules na wpół drwiąco, na wpół pobłażliwie. — Potem kupował jakieś zabawki lub książeczki i niosąc to wszystko pod pachą, udawał się na dworzec wschodni. Wracał dopiero wieczorem. Dyrektor kilkakrotnie prosił go, napominał, przywoływał do upamiętania, lecz stary odpowiadał łagodnie, bardzo łagodnie, ale stanowczo, że wymówił sobie niedziele i że przykro mu bardzo, iż nie może zadość uczynić żądaniu dyrektora. Więc entreprener zostawił go w spokoju, poczęści dlatego, że płacił mu zaledwie dziesięć franków miesięcznie, a po części, że stary nie skarżył się nigdy na zbytek pracy i jadł co mu tylko dawano. Bo to, widzicie panowie my artyści, lubimy swobodę; gdy się przez cały tydzień napracuje, jak jaki murzyn, to każdy chętnieby przeszedł się w niedzielę. Znam ja to, znam, choć nie mam we zwyczaju takich spacerów.

— Czy długo chorował? — spytałem.

— Trzy dni, proszę pana. Uderzyło to w niego, jak bomba. Ot, pamiętam, zasłabł w poniedziałek wieczór. Rano dnia tego wrócił ze wsi i był bardzo smutny. Już to on w ogóle nie odznaczał się wesołością, ale tego wieczora miał taką minę, jak gdyby wrócił z pogrzebu rodzonej matki. Spostrzegł że pluje krwią, lecz nie mówił o tem nikomu, bo w poniedziałek zawsze masa narodu i chciał wynagrodzić niedzielne swe opuszczenia. Zaczął dąć w klarnet. O jedenastej, proszę panów, paliło go ogniem w płucach, pękła mu jakaś tam żyła, czy co... Nazajutrz [illegible] słem do szpitala. Artyści powinni się wspomagać wzajemnie, wszak prawda? Radbym był bardzo, gdyby mnie w danym razie jaki kolega oddał podobną przysługę. A należy panom wiedzieć — dodał Herkules z dumą — że podnoszę na wyciągniętych rękach dwóch żandarmów z ciężarem sto kilo pomiędzy zębami, a ten biedny starowina ważył zaledwie czwartą część tego, co jeden żandarm... Widocznie niezbyt mu się powodziło w życiu. Przez całą drogę bredził o doktorze, któremu winien jest pieniądze i o jakiejś dziewczynce, z którą się wkrótce połączy... No, przyjęli go w szpitalu, wpakowali do łóżka, a nawet była tam jakaś poczciwa siostra, która za mój trud poczęstowała mnie kieliszkiem wina (i to nie byle jakiego) za to niby, że go przyniosłem. W czwartek, o pierwszej, przychodzę dowiedzieć się o zdrowie starego: było już po wszystkiem... Wyobraź pan sobie, że miał krzyż legji honorowej. Znaleźliśmy go wraz z dyplomem w małem pudełeczku pod poduszką. A taki mruk! nigdy się nawet nie pochwalił! Szkoda wielka! Artyści nie są zawistni, a czerwona wstążeczka dodałaby uroku naszemu zakładowi. Ha! ale był zawsze dziwakiem!

Touvenel schwycił mnie za rękę. Dwie wielkie łzy spływały mu po policzkach.

(Dokończenie nastąpi.)

kameralnych za gościnność i przyjęcie. „Do widzenia na przyszłym zjeździe w Krakowie!“

Imieniem zgromadzenia adwokat dr. Małachowski w pięknem przemówieniu podziękował prof. Tynieckiemu za pełne taktu kierownictwo obradami, a p. Broniewski p. Makarewiczowi za jego gorliwą i pożyteczną a tyloletnią działalność dla dobra towarzystwa.

Na tem zakończono obrady tegorocznego zjazdu Tow. leśnego.

* * *

Wieczorem odbył się w sali stryjskiego kasyna objad, urządzony staraniem reprezentacji miejskiej na cześć miłych gości. U stołów biesiadnych zasiedli wszyscy uczestnicy zjazdu i najwybitniejsi przedstawiciele inteligencji stryjskiej. Przybył także starosta p. Monasterski i dwaj majorowie tutejszej załogi (9. pp. i obrony krajowej), a z okolicznego obywatelstwa br. Brunicki.

Funkcje gospodarzy pełnili wiceburmistrz Stojałowski, notarjusz Opolski, asesor Kornicki, poseł Fruchtman, profesor Kwiatkowski i kilku innych. Gościnność i serdeczność reprezentacji miejskiej ujęła wszystkich zebranych, toż nie dziw, że wkrótce zapanował nastrój niemal przyjacielski, oficjalna uczta zamieniła się w swobodne towarzyskie zebranie. Ze strumieniami węgrzyna potoczyły się niebawem i potoki wymowy. Toastowali pp. Opolski na cześć gości, Fruchtman za pomyślność Towarzystwa leśnego, Tyniecki na pomyślność m. Stryja, Kwiatkowski na cześć Towarzystwa leśnego, Małachowski na cześć reprezentacji miejskiej, br. Brunicki na pomyślny rozwój szkoły lasowej w ręce prof. Tynieckiego. W imieniu szkoły i własnem odpowiadał z widocznem wzruszeniem prof. Tyniecki, wznosząc zdrowie nieobecnego tu założyciela tej szkoły, dyrektora Strzeckiego, a w imieniu młodych leśników pięknie przemówił p. Dobrzański, toastując na cześć wszystkich życzliwych leśnikom. Ogólny zapał wywołał piękny, duchem patrjotycznym natchniony toast dr. Małachowskiego „Kochajmy się.“ W tej chwili ozwały się tak miłe naszemu uchu, a milsze jeszcze każdemu polskiemu sercu dźwięki melodyj narodowych. Wszyscy powstali, w niejednem oku zabłysła łza, w każdem żar. Zabawa teraz popłynęła swobodna, niczem nie krępowana. O zmroku dopiero rozeszli się zebrani, niektórzy udając się już wprost do pociągów, inni jeszcze do kwater, a wszyscy unosząc jak najmilsze ze Stryja wrażenie. *Br. L.*

Rosjanie w Pradze.

Narodni Listy wyrażają ubolewanie, że czas przybycia Rosjan z Kijowa nie był dokładnie znany; gdyby nie to, ludność byłaby im zgotowała ostentacyjne przyjęcie. Dziennik młodoczeski podaje potem następujące obszerne sprawozdanie o pobycie Rosjan w Pradze: „W niedzielę po południu o godzinie 2. zebrali się Rosjanie w parterowych pokojach pragskiej resursy obywatelskiej; dano im tu do zrozumienia, że policja zakazała członkom resursy zebrać się wspólnie z Rosjanami. O godzinie 3. pojechali goście rosyjscy w dorożkach na wystawę i udali się do pałacu przemysłowego; tam im powiedziano, że władze zabroniły witać ich przemówieniami i proszono ich, żeby przyjęli do wiadomości i spokojnie się rozeszli. W dwie godziny potem po obejrzeniu wystawy, wrócili Rosjanie napowrót do pałacu przemysłowego. W przeciągu kilku minut zebrał się około nich kilkutysięczny tłum. Jeden z Rosjan przystąpił do znajdujących się w pałacu organów i zagrał na nich naprzód austrjacki, potem rosyjski hymn. Kiedy skończył, publiczność otoczyła go, podniosła na ramionach i obnosiła go po wystawie wśród okrzyków: „Niech żyją Rosjanie! Hurra!“ Inny Rosjanin odgrywał wśród tego narodowe pieśni czeskie. Wkrótce potem opuścili Rosjanie pałac przemysłowy i udali się do pomnika Jerzego z Podiebradu. Tłum otaczający ich wzrastał coraz bardziej. Nagle ukazał się naprzeciwko Rosjan namiestnik hr. Thun w pełnym uniformie. Rosjanie sądzili, że naczelnik ma zamiar przemówić do nich, zatrzymali się zatem. Namiestnik uczynił to samo. Ponieważ jednak nic nie mówił, Rosjanie poszli dalej. Hr. Thun postępował za nimi w pewnem oddaleniu. W ten sposób obeszli dokoła cały pałac przemysłowy, otaczani i witani serdecznie.

Po tej przechadce jedli wspólną kolację na wystawie, kiedy zbliżył się do nich zastępca przewodniczącego komitetu wystawy, elektrotechnik Krizik i zaklinał ich w imieniu dobra słowiańszczyzny i powodzenia wystawy, żeby zdjęli białe czapki, które nosili, bo wśród ludności panuje wielkie wzburzenie. Towarzysz Krizika groził, że każe gwałtem czapki pozrzucać. Rosjanie jednak pozostali nieugięci. „Nazajutrz rano, jak donoszą *Narodni Listy* w następnym numerze, ukazał się w hotelu, w którym mieszkali Rosjanie, komisarz policji i udał się do dyrektora gimnazjum kijowskiego, radcy stanu, Petera, który właśnie grał na wystawie hymn rosyjski i wręczył mu wezwanie do stawienia się w dyrekcji policji. Peter przyszedł do biura dopiero o godz. 11. Dyrektor Stejskal zapytywał go, dla czego grał hymn rosyjski i dla czego towarzysze jego noszą demonstracyjnie białe czapki. Peter odpowiedział, że grał hymn zupełnie mechanicznie z przyzwyczajenia, ponieważ w domu codziennie odgrywa go dzieciom swoim, ażeby przejęły się poczuciem patrjotycznem. Co zaś do białej czapki, w Rosji nosi ją każdy, bo doskonale chroni od promieni słonecznych. Dyrektor Stejskal oświadczył następnie Peterowi, że może pozostać w Pradze najdłużej do dnia 18. bm. do godz. 11½., w przeciwnym razie zostanie odstawiony do granicy.“

Podróż naukowo-artystyczna po Galicji.

II.

Ligęzowie, Rzeszowscy, a szczególniej Lubomirscy, zapisali się dobrze zabytkami sztuki, dotąd przechowanymi w Rzeszowie, które starano się zebrać skrzętnie w rysunkach. Po Rzeszowskich zostały z drugiej połowy XVI. wieku renesansowe ich nagrobki w kościele farnym, na nieszczęście mocno zniszczone niefortunną restauracją. Szczególniej jeden z nich z czterema półfigurami, z których dwie męskie, dwie żeńskie, i z drobnemi płaskorzeźbami córek i synów dorosłych, odznacza się niezwykłą siłą modelunku u rzeźbiarza, pełnego uczucia prawdy i delikatności sentymentów. Inny pomnik z półfigurą bez napisu i herbu z datą 1609 daje dobry typ szlachcica polskiego, ubranego w zbroję rycerską. Jest jeszcze trzeci pomnik kobiety w wdowiej szacie, szlachetny stylem. Wszystkie są upokostowane niedawno na starych zniszczeniach. Pomniki Ligęzów u Bernardynów rzeszowskich, to ośm posągów alabastrowych, klęczących, znakomitego dłuta rzeźbiarza XVII. w., a zwróconych to w lewo to w prawo. Wszyscy w rycerskich zbrojach, prócz jednego arcybiskupa lwowskiego, który jest w pontyfikalnym stroju. Posągi te, wyrwane z właściwego obramienia architektonicznego z jakiejś monumentalnej całości, powsadzano w liche, umyślnie na to robione wnęki w ścianach prezbiterjum (dzieło to zeszłego wieku), robiąc otwory na wtłoczenie wystających nóg. Zbyt wysokie pomieszczenie nie dozwoliło jak na odrysowanie dwu postaci, dostatecznych do osądzenia wartości rzeźbiarza.

Po Lubomirskim pozostał zamek, w którym dziś mieści się sąd i kryminał; pozostał śliczny rokokowy pałacyk, niesłusznie zwany teatrem; parę portretów w zakrystji i klasztorze bernardyńskim, oraz nagrobek w kościele pijarskim. A jednak przed stu przeszło laty Rzeszów cały kipiał życiem Lubomirskich. Przechował się plan miasta, a raczej jego widok w perspektywie ptasiej, roboty kapitana wojsk Wiedemana, wykonany piórem i farbami w roku 1762, przynoszący o tem świadectwo. Całą zachodnią część miasta w okolicy zajmują ogrody ujeżdżalnie, wyspy, otoczone wodami, a ów dzisiejszy teatrzyk leży wpośród ogromnego francuskiego szpalerowego ogrodu; służył on na letnie mieszkania i zabawy.

Z zamku pozostało niemal wszystko, ale w tej szacie, w jaką ubiera zabytki użytek dzisiejszy. Brak wody w fosach; za to zachowane są kawaliery voubanowskiego systemu, z których dwie noszą nazwy bastjonów św. Hieronima i św. Antoniego Padewskiego. Z wieży wschodniej pozostała część dolna, zachowały się schody do kaplicy. Korytarze obiegały dokoła, oświecone oknami od środkowego dziedzińca. Całość przypomina zamki Lubomirskich, Wiśnicki i Łańcucki. Budynek, zwany teatrem, ma dachy mansardowe, a jego portal i ozdoby drewniane występów noszą cechę saską — wszystko znamionuje doskonale epokę, w której powstało, aż do tej uwieńczonej cyfry L. ponad ozdobnem w stylu rokoko wejściem. Zachowała się i alea lip, prowadząca do budynku.

Dwie bożnice żydowskie w Rzeszowie są zabytkami XVII. wieku, architektonicznie bardzo ważnymi. Większa z nich ma sklepienie, wsparte na czterech filarach, bogate zdobienie ścian framugami i niezwykle piękne otwory od empory przodkowej, ujęte w arkady, które dźwigają wiązki kolumn i ustępów. W mniejszej miejsce filarów zajmują kolumny jońskie, ponad któremi dopiero znacznie wyżej wyrasta sklepienie. We wnętrzu obu pełno jest szczegółów, wykwintnie a oryginalnie z drzewa rzniętych. Starano się porysować to wszystko, co ważniejszego odnaleziono.

W kościele staromiejskim nie znaleziono nic godnego rysunku, budowa nie sięga nad początek zeszłego wieku.

Niemały interes budzi bóżnica w Przeworsku, szczególniej swą frontową przystawką w giętych barokowych linjach dwupiętrowego budyneczku.

Przeworsk dał sposobność do wykonania wielu rysunków tak z zabytków architektury, jak malarstwa i przemysłu artystycznego w dwóch kościołach: farnym dzisiejszym i księży Bernardynów. Dawny kościół Miechowitów, budowa gotycka ceglana, służący za parafjalny, mocno we wnętrzu swem przeistoczony, zachował kilka płyt nagrobnych Tarnowskich oraz ciekawy malowany nagrobek Rafała z Tarnowa, zmarłego 1409 roku. Byłoby to najstarsze malowanie obrazowe w Polsce, szkoda, że wielce uszkodzone przemalowaniem. Zachowało się pierwotne artystyczne uczucie i wdzięk niemały. Oprócz tego odrysowano widoki wnętrza i zewnętrza — dwie szybki z XVI. wieku barwne, figuralne i sławną spiżową chrzcielnicę z XV. wieku z ozdobami w lilje, tarcze herbowe, figury świętych i napisy. Znalazł się też pięknej formy miedziany kociołek na wodę z roku 1765. — W kościele Bernardynów godnem uwagi jest dopełnienie frontonami barokowemi ścian gotyckiej absydy; wieża ośmiokątna ceglana, wyrastająca na podstawie kwadratowej z nad krużganków klasztornych. Same krużganki zachowały sklepienia gwiaździste gotyckie, oraz portal furty z napisami. Zresztą odnalezione piękne wyroby z miedzi, jak: podstawa pod lampę i miednica, zostały w tekach uczniów szczegółowo zanotowane rysunkiem. W magistracie przechował się piękny srebrny krucyfiks z XVII. wieku na podstawie drewnianej nowszej. Zwidzono ruiny zamku Korniaktów we wsi Białoboki, ale reszty są tak drobne, że światła na układ tego dworu obronnego nie przyniosły. Reszty murów obronnych z początku XVI. wieku w Przeworsku zwróciły uwagę naszych rysowników; resztę czasu poświęcono na zwidzenie wspaniałych zbiorów sztuki w pałacu ks. Lubomirskich, dzięki szczególniejszej uprzejmości właścicieli dla uczestników wycieczki.

Zamek w Łańcucie wspaniale się przedstawia, jako dzieło XVII. wieku, a budowa Stanisława Lubomirskiego. Cały układ obrębu fortecznego o pięciu bastjonach wraz z fosami zachowany dotąd. W pałacu główny portal i odpowiednie mu boczne, oraz dwie wieże narożne do tych czasów należą. Wnętrze pałacu mieści skarby sztuki i pamiątki rodowe, nader godne uwagi i wskazuje na ognisko uczuć artystycznych w początkowej epoce naszej epoki. Świadczą o podniesionej kulturze znakomite dzieła, przywiezione do Polski z zagranicy w chwili, gdy stolice nasze o sztuce zapomniały.

Wycieczka zwróciła się do Jasła, miasta ubogiego w pomniki; posunęła się do Strzyżowa, gdzie zastano kościół gotycki z XIV. wieku i ciekawe szczegóły.

Ostatnim punktem studjów były Niepołomice, gdzie w kościele tamtejszym odrysowano piękny nagrobek Branickich wraz ze szczegółami, pochodzący z końca XVI. wieku, a prawdopodobnie dłuta Guciego, autora grobowca króla Stefana w katedrze krakowskiej. Razem zebrano około 170 rysunków.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. W Krakowie bawi p. Maksymiljan Jackowski z Poznania, czcigodny i zasłużony patron Kółek rolniczych w W. Ks. Poznańskiem. — Dr. Andrzej Obrzut został zamianowany nadzwyczajnym profesorem patologicznej histologji w czeskim uniwersytecie w Pradze.

Nekrologja. We Lwowie zmarli Michał Jan Grzybowski, urodz. w r. 18[illegible]; Amalja z Feitów Opałkowa, wdowa po urzędniku magistratu m. Lwowa, w 75 r. życia i Barbara Lisiewicz, w 17 r. życia.

Iwan Naumowycz umarł! Wieść ta odbiła się głośnem, a smutnem zarazem echem w obozie moskalofilów galicyjskich. Zmarł człowiek, który mógł był być bożyszczem Rusi halickiej, gdyby nie był jednym z takich, którzy czy to powodowani dziwnem zaślepieniem, czy też złą wolą, jedną fałszywą chwilą mażą wszystkie piękne karty swego życia. Tak było z nieboszczykiem Iwanem. Zdolny bez zaprzeczenia pisarz ludowy, człowiek żyjący z ludem i znający jego potrzeby, pracował dlań długie lata, krzewił trzeźwość i gospodarność i pracując na tem polu wyłącznie, byłby niespożyte oddał narodowi ruskiemu usługi. Cóż, kiedy szatan pychy zepchnął go na tory życia politycznego. Wpływu, uzyskanego między ludem dawniejszemi pracami, użył przy schyłku życia dla niecnych celów i krzewienia prawosławia i idei panrusyzmu. Sprawy te powiodły go przed kratki sądu w osławionym procesie Olgi Hrabar w roku 1882. W procesie tym z patryarchy, za jakiego go do owego czasu miał lud wiejski, spadła maska częściowo, zbladła aureola męczeństwa dla idei, a wyłonił się z poza niej brudny egoizm i chęć zaszczytów — z ręki gnębicieli Rusi.

Nie długo potem zerwał zupełnie z wiarą i zasadami; przeszedł w służbę rosyjską i tam pogardzany przez swoich uczciwszych — nie nagrodzony przez Moskali, dla których pracował i od których się przynajmniej archirejstwa spodziewał, umarł w poniedziałek, 17. sierpnia w Noworossijsku nad Czarnem morzem.

Pobłażliwiśmy zawsze nawet dla wrogów, nie rzucamy więc klątwy na mogiłę apostaty; dodamy to tylko, że życie i zgon Iwana Naumowycza — jako właśnie jednego z przodowników ruskiego narodu, powinno oczy otworzyć moskalofilskim mazzycielom i rublofilom, że nie przez Rosję droga do zbawienia Rusi.

Kalendarz. Piątek (21.): Joanny. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 9, zachód o godzinie 6. minut 54.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo wodne w ogólności.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Karola Lipańskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wasylkowcach; Antoniego Rzeszotkę, stałym nauczycielem szkoły etatowej w War żu mieście: Władysława Różyckiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Lipniku; Hilarego Oleksina z Rohatyna, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Załużu; Jakóba Gronka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dzikowcu; Eugenię Witoszyńską, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Buszkowicach.

Odznaczenia. Arcybiskup tarentski, ks. Piotr Jorio, mianował ks. Teodora Telakowskiego, proboszcza gr. kat. w Buczaczu, kanonikiem honorowym z prawem noszenia insygniów prałackich we wszystkich dyecezjach. Ks. Telakowski, urodzony na Podlasiu, po wyświęceniu sprawował tam obowiązki proboszcza. W pamiętnym r. 1873 musiał ks. T. uchodzić do Galicji, gdzie przez 11 lat przebywał we Lwowie, zyskując wszędzie cześć i sympatję. Pisywał dość często do *Wiadomości kościelnych*, przetłumaczył mszę św. z języka starocerkiewnego na polski (wydaną z przedmową Żulińskiego) i napisał wielką część dzieła „Czasy Nerona w XIX. w.“ Prócz tego jest autorem dzieła o prześladowaniu Unitów, znajdującego się w rękopisie w archiwum watykańskiem.

(*m.*) **Donżuan w beczce.** Przy jednej z pierwszorzędnych ulic naszego miasta znajduje się zakład fotograficzny, którego właściciel wyjechawszy na świeże powietrze do... Skolego, pozostawił na czas swojej nieobecności młodego zastępcę. Z powodu, że pan zastępca był młodym, więc nietylko fotografował, ale i podbijał serca ładnych dziewcząt, mieszkających w tym samym domu. A szczególnie jedna wpadła mu w oko. Była to błękituooka, feityczna i zgrabna blondynka. Całe jednak nieszczęście polegało w tem, że aniołek ten mieszkał na drugiem piętrze i nie mógł często zlatywać na dół. Właściciel owego zakładu fotograficznego miał niedługo zabawić na willegiaturze, więc też pan zastępca musiał się z romansem spieszyć. Razu pewnego znowu tak się zdarzyło, że czuła para przez dwa dni nie mogła się ze sobą spotkać, a tu nie było już czasu do stracenia. Zrozpaczony nasz bohater zdecydował się więc na krok stanowczy i w nocy, gdy zegar ratuszowy wybił godzinę drugą, podążył na drugie piętro, a wziąwszy na odwagę, zapukał do drzwi. Blondynka nie przeczuwając, iż jej amant może być tak bezczelnie śmiałym, sądziła, iż to złodziej chce się dostać do jej pokoju. Otwiera więc szybko okno i przeraźliwym głosem wzywa ratunku.

Przebudzeni tym krzykiem lokatorowie, otwierają okna, wychylają się ciekawe główki kobiece w czepkach, a nawet jeden starszy pan założywszy na nos okulary i uzbroiwszy się w długą szczotkę i żelazny haczyk do pieca, wbrew zakazowi żony, spieszy odważnie na ratunek. Rozkochany fotograf nie słyszy niestety tego wołania i stoi najspokojniej pod drzwiami i dalej puka i puka. Dopiero, gdy na schodach pojawił się stróż kamieniczny z latarnią i miotłą i gdy usłyszał zapytania przebudzonych lokatorów „Gdzie jest złodziej?“ zrozumiał on całą zgrozę sytuacji. Nie było czasu do namysłu, trzeba się było szybko decydować i wybierać, między kompromitacją a beczką, stojącą na kurytarzu. Wielbiciel blondynki wybrał beczkę i w niej się też ukrył. Ale jak kto ma pech, to pech — beczka była za mała tak, iż zgarbiony fotograf nie mógł spokojnie ustać na miejscu, tylko ciągle się w beczce poruszał i to go zdradziło. Można sobie wyobrazić, z jakim tryumfem pan *hausmeister* wskazując na beczkę, wykrzyknął: „Tu jest złodziej“! I wyciągnięto z beczki biednego fotografa, który zapewne długo pamiętać będzie ową miłośną przygodę na drugiem piętrze.

W wyższym ośmioklasowym zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim pani W. Niedziałkowskiej przy ulicy Jagiellońskiej pod liczbą 7, rozpoczną się wpisy uczennic tak pensjonarek, jak i dochodzących, dnia 29. bm., a lekcje 5. września.

Śmierć od kuli armatniej. Dwaj włościanie, w Czekałówce koło Mościsk, znaleźli w swojem zbożu kulę armatnią, która zaleciała tam podczas ćwiczeń wojskowych. Jeden z nich podjął ją i rzucił na bok. W tej chwili jednak kula, o ziemię uderzona, wybuchła i jednego z włościan zabiła na miejscu, drugiego zaś ciężko pokaleczyła.

Morderstwo. Z Majdanu sieniawskiego donoszą *Gaz. Przem.*: W nocy z 5. na 6. lipca br. w Majdanie sieniawskim, wsi położonej nad granicą rosyjską, zamordowana została włościanka, Regina Pokrzywka, przez 2 żołnierzy pogranicznej straży rosyjskiej. Morderców uwięziły władze rosyjskie w Biłgoraju. Śledztwo toczy się w sądzie powiatowym w Sieniawie.

Żydowska głowa. Czytamy w *Gaz. Przem.*: Przedsiębiorca robót fortyfikacyjnych niejaki Einschloss, który aż 42% ofiarował opustu niżej cen kosztorysowych, odbijać ma ten opust w bardzo sprytny sposób. Einschloss jest właścicielem wielkich zapasów drzewa materjałowego, nagromadzonego w lasach przezeń zakupionych, z których potrzebny budulec do robót fortyfikacyjnych sprowadza, a że od dostarczanego do powyższych robót materjału na kolejach przyznawany jest wielki opust, więc Einschloss sprowadzać ma, pod pozorem materjału do robót fortyfikacyjnych, całe zapasy swych składów, korzystając z opustu kolejowego; nadmiarowe drzewo, jako do robót fortyfikacyjnych nieprzydatne władze wojskowe rozumie się odrzucają, o co właśnie rozchodzi się przedsiębiorcy, który tem lepsze robi interesa, im więcej dowiezionego materjału odrzucą. W ten sposób zamiast 42% opustu okaże się Einschlossowi znaczna zwyżka, po nad ceny kosztorysu, która na wywiedzeniu kolei w pole polega — dla wygody Einschlossa.

Do Szczawnicy przybyło dotychczas 1520 rodzin, złożonych z 2697 osób.

Za kawałek sera. Z Przeworska piszą do nas: W nocy z 18. na 19. b. m. niewykryty dotąd sprawca urządził sobie wielką operację złodziejską na stacji kolejowej w Przeworsku. Poprzecinał mianowicie plomby u czterech naładowanych wozów towarowych, stojących przed magazynem i kolejno je wszystkie przeszukał. Gdy jednak niestety w jednym wozie znalazł kości, w drugim inne drobiazgi, postanowił widocznie niezmordowany mistrz z dalszych dwóch wozów brać, co mu pod rękę wpadnie i skradł z nich jeden kufer ze staremi rzeczami i paczkę z serem szwajcarskim. Tak kufer, jak i paczkę rozbił; z kufra wziął bardzo mało, bo mu tylko 4 klg. do wagi pierwotnej brakuje. Sera też zjadł tylko mały kawałek, a resztę wrzucił do pobliskiej studni. Nazajutrz znaleziono kufer na przestrzeni, a rzeczy z tego kufra dotychczas jeszcze nie pozbierano. Ser znów pływał w pobliskiej studni po powierzchni wody. — Tak tedy mistrz ów przeprowadził tę wielką i niebezpieczną operację tylko za kawałek szwajcarskiego sera.

Towarzystwo techniczne w Wiedniu zamierza zorganizować wycieczkę do Krakowa. Uczestnicy wycieczki przybędą do Krakowa w dniu 27. września b. r., gdzie zabawią parę dni, w celu dokładnego zwidzenia i szczegółowego poznania zabytków starożytnych. W wycieczce tej ma wziąć udział przeszło 250 techników, budowniczych i inżynierów. Reprezentanci komitetu zajmującego się urządzeniem wycieczki, a mianowicie panowie: Jacques Kowy, szef biura kolei południowej; Stefan Drössler, nadinżynier kolei północnej z Ostrawy; Fryderyk Kunewalder, szef biura kolei północnej; Ludwik Waldstein, nadoficjał kolei północnej i Karol Tichna, kontrolor głównej kasy kolei węgierskich, przybyli już onegdaj do Krakowa, złożyli wizytę prezydentowi miasta i zapewiedzieli przybycie członków stowarzyszenia do Krakowa.

Z Kołomyi nam piszą: W przeciągu trzech miesięcy przeszły trzy większe posiadłości ziemskie w kołomyjskiem w ręce żydowskie, a mianowicie: wieś Pruchniska koło Gwoździca, kupił żyd ze Słobody rungurskiej, — Puźniki kupili żydzi z Rosji, a Turkę obok Kołomyi, milioner tamtejszy, również, żyd Brettler. Spieszno szlachcie zbyć się ojcowizny.

139 Wróbli. Jest w W. Księstwie Poznańskiem wieś Kierzno, w powiecie kępińskim, która na 524 mieszkańców posiada sto trzydzieści siedm z nazwiskiem Wróbel. W tejże samej wsi 45 mieszkańców ma nazwisko Burzała. Ponieważ niektórzy ojcowie rodzin noszą jeszcze jedno i to samo imię, więc dla rozróżnienia trzeba ich numerować.. Jest tam 4 Józefów Wróbli, 3 Janów Wróbli, 2 Piotrów Wróbli, 2 Wincentych Wróbli i t. d.

Spór o brodę Nerona. Prasa paryska prowadzi ożywiony spór o... brodę Nerona. Jeden z artystów dramatycznych, grając w „Comédie française“, w „Brytaniku“ rolę Nerona, przedstawił go na scenie z brodą. Mrowisko krytyków poruszyło się żywo. Kłócono się zawzięcie, powoływano się na Arystotelesa, aż wreszcie wydawca „Critique dramatique“ rozstrzygnął spór w sposób następujący: Jak wiadomo, Neron miał lat 20, gdy zamordował Brytanika. W 20. roku życia młodzi Rzymianie obcinali sobie brody i poświęcali je bogom, na dzień jednak, lub dwa, przed tą ceremonją Neron musiał mieć brodę. Wolno więc było artyście przedstawić na scenie Nerona z brodą, lub bez, a krytycy, narzucający aktorowi swoje zapatrywania, nie mają w tym razie żadnej racji.“

Niezwykłym obłędem odznacza się murzyn Argivis w Atenach. Zdaje mu się mianowicie, iż jest białym i wpada w wściekłość, gdy mu ktoś rzeczywiste zabarwienie jego skóry przypomni. Po całych dniach nieszczęśliwy trze się o pobielone ściany szpitala, w którym przebywa, i z dumą pokazuje obecnym białe plamy na skórze. Gdy zaś kreda zejdzie, zalewa się gorzkiemi łzami. Biedak zwarjował wskutek szyderstw, na jakie barwa skóry narażała go ze strony ateńskiej gawiedzi.

Tracenie przestępców przy pomocy elektryczności zaczyna sobie zjednywać coraz więcej zwolenników. Kilkunastu członków angielskiej izby gmin zamierza wnieść zbiorowe podanie do parlamentu, domagające się elektryczności zamiast stryczka przy egzekucjach przestępców.

Prefektura paryska ma między innemi wydział, który wyłącznie zajmuje się przedmiotami, znalezionymi w miejscach publicznych, jako to: na ulicach, w teatrach, w cyrkach, na stacjach kolejowych w magazynach i t. p. Rzeczy znalezione powinny być składane bezpośrednio w prefekturze, lub też w biurach policji, gdzie za numerami wciągają się do katalogów. Przeciętnie wartość znajdowanych na ulicach Paryża pieniędzy dochodzi do 115.728 franków. W roku zeszłym prefektura otrzymała deklaracje, donoszące o 12.563 zgubionych przedmiotach, z których połowa znalazła się w sklepach na wybrzeżu des Orfèvres. Przedmioty, nie reklamowane przez nikogo, przechodzą po roku na własność znalazcy, z warunkiem, iż przez trzy lata z rzędu nie wolno mu rzeczy znalezionych sprzedać, ani zastawić, przez trzy bowiem lata prawy właściciel może się upomnieć o zgubę. Po tym jednak terminie znalazca staje się prawnym właścicielem przedmiotu.

Praca dzieci. W 69.466 fabrykach francuskich pracowało zeszłego roku według urzędowego sprawozdania inspektorów przemysłowych 289.567 dzieci; z tych 1,045 miało lat 10 do 12, 164.817 od 12 do 16 lat i 123.798 dziewcząt od 16 do 21 lat.

Paryż liczy 2.200 lekarzy, to jest po jednym na tysiąc mieszkańców; stosunek ten wzmaga się w okręgach zamożniejszych, upada w bardziej zaludnionych, lecz uboższych.

Palące monarchinie. Prawie wszystkie kobiety, zasiadające na tronach europejskich, są wielkiemi zwolenniczkami papierosów, a nawet cygar. Cesarzowa austrjacka wypala w ciągu dnia przeszło czterdzieści papierosów; królowa włoska lubi także bardzo palić, lecz czyni to w prywatnych swoich apartamentach; również jak i królowa hiszpańska, która nad wszelkie inne przekłada cygaretka egipskie. Eks-królowa Natalja jest także zapaloną zwolenniczką nikotyny, nie wybredna co do gatunku tytoniu, pali wszelkie, od besarabskich do tureckich. Nie mogąca się doczekać korony hrabina Paryża pali cygara hawańskie, córka jej, królowa portugalska, sprowadza papierosy z Drezna.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl, wyjechał za kilkutygodniowym urlopem.

12.000.000, tak jest dwanaście miljonów pójdzie dziś z dymem. Nie jest to żart, ale najprawdziwsza, najautentyczniejsza wiadomość, a kto się chce o tem naocznie przekonać, niech się pofatyguje na górę Pełczyńską, a zobaczy, jak się miljony palą i buchają silnym płomieniem. Zapewnić możemy, że widok będzie wspaniały; wypłacone listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego, opiewające na 12.000.000 guldenów, zostaną przez ogień doszczętnie zniszczone. Uroczysty akt odbędzie się z całą okazałością, przy pomocy straży pożarnej, a w obecności wydelegowanej do tego komisji. Z okazji tego niezwykłego całopalenia, daje prezes Towarzystwa kredyt. ziemskiego p. Dembowski, sute śniadanie dla urzędników, przez których ręce przeszły owe miljony.

Mnóstwo kościotrupów znaleziono w łożysku sklepionej obecnie Pasieki. Kości te zebrano razem i pogrzebano na cmentarzu Łyczakowskim.

Nadto dwa kościotrupy wykopano na piaskowej górze za rogatką Łyczakowską, a to przy kopaniu piasku.

W domu przy ul. Stryjskiej l. 6 przytrzymano Mikołaja leśnika, który dostał się tam przez parkan w celu popełnienia kradzieży.

Uwolnienie. Aktem łaski monarszej z d. 15. bm., otrzymało uwolnienie od reszty kary 86 więźniów w zakładach karnych. Z ułaskawionych przypada na zakład męski we Lwowie 9, w Stanisławowie 7, w Wiśniczu 3, a na zakład żeński we Lwowie 5.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 14·4°C., najwyższa + 21·1°C., najniższa + 9·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby podniesie się do 20·0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 65 pro.; opad: deszcz nieznaczny. Pogoda.

Kronika brukowa. Aresztowano Franciszka Choma, niebezpiecznego rzezimieszka, za kradzież popełnioną wczoraj w trafice przy pl. Krakowskim.

Policja osadziła w aresztach Annę Podufałę, służącą, która skarcona przez służbodawczynię panią H., czynnie ją znieważyła.

Do pomieszkania J. Porjesa przy ul. Kazimierzowskiej l. 15, włamał się wczoraj rano złodziej i skradł futro. W podobny sposób popełniono także kradzież na szkodę Jana B. przy ul. Janowskiej l. 49. Kradzież tę popełnił prawdopodobnie jakiś woźnica, gdyż w pokoju pozostawił batog.

Dyrekcja pierwszej koncesjonowanej szkoły muzycznej L. Marka, podaje do wiadomości, że na następny rok szkolny, który się rozpocznie z dniem 1. września b. r. są dwa miejsca bezpłatne dla uczennic śpiewu solowego i zbiorowego. Wymaga się początków muzyki. Bliższe szczegóły w kancelarji szkoły, Rynek l. 9.

Kongres hygjeniczny międzynarodowy w Londynie.

Anglja jest kolebką nowożytnej hygjeny. Tu rozpoczęto studja nad statystyką sanitarną, tu zastanawiać się zaczęto nad znaczeniem cyfry śmiertelności i szacować wartość ekonomiczną życia ludzkiego, tu również zaczęto stosować środki w celu zmniejszenia śmiertelności.

Pomimo to kongres międzynarodowy hygjeniczno-demograficzny dopiero na siódmą kolej obrał sobie w Londynie siedlisko, prawdopodobnie z powodu mniejszej znajomości w Europie angielskiego języka. Dotychczasowe kongresy odbywały się w Brukseli, Paryżu, Turynie, Genewie, Hadze i w Wiedniu. Na ostatnim kongresie wiedeńskim, międzynarodowa komisja kongresowa obrała Londyn, jako siedlisko siódmego zjazdu, na zaproszenie dwóch pierwszych instytucyj sanitarnych angielskich: t. zw. „Instytutu sanitarnego Wielkiej Brytanji“, oraz „Stowarzyszenia angielskich urzędników zdrowia“. Uczeni angielscy nie szczędzili starań, aby godnie swej roli gospodarzy odpowiedzieć. Patronat kongresu przyjęła na siebie królowa. Prezesem zjazdu jest książę Walji. Na wiceprezesów powołano cały szereg dygnitarzy państwa, działaczy społecznych, oraz uczonych. Oprócz tych honorowych przedstawicieli kongresu, istnieje tak zwana „rada honorowa“, złożona z dziesiątków działaczy naukowych i społecznych, prezesów wszystkich uczonych korporacyj lekarskich, sanitarnych, technicznych, statystycznych itp. O wybór miejsca w Londynie było łatwo przy obfitości wielkich sal publicznych, zakładów naukowych, galeryj i muzeów. Spożytkowano więc na posiedzenia sekcyjne sale królewskiego Towarzystwa, uniwersytetu: szkoły górniczej i akademji królewskiej. Co do rozkładu naukowego zajęć, ogólny program zawarty został w dwóch głównych częściach: hygjenicznej i demograficznej. Pierwsza dzieli się na dziewięć sekcyj, druga z jednej tylko się składa. Sekcje te są następujące: 1. Sekcja medycyny zapobiegawczej. 2. Bakterjologja. 3. Stosunek chorób zwierzęcych do ludzkich. 4. Piewsze dzieciństwo, młodość i życie szkolne. 5. Chemja i fizyka oraz ich stosunek do hygjeny. 6. Budownictwo w stosunku do hygjeny. 7. Inżynierja w stosunku do hygjeny. 8. Hygjena marynarki i hygjena wojskowa. 9. Hygjena państwowa.

Część demograficzna składa się z jednej sekcji, poświęconej demografji, statystyce zdrowotnej, hygjenie fabrycznej i robotników. Udział w kongresie przyjęły największe powagi hygjeniczne naszej epoki, wszystkie rządy, bardzo wiele miast europejskich, uniwersytetów i różnych stowarzyszeń sanitarnych. Liczba członków, delegowanych przez rządy i różne insytucje, wynosi kilkuset, reprezentujących przeszło półtorej setki różnych instytucyj.

Komisja stała międzynarodowa kongresu składa się z następujących uczonych: Brouardel (delegowany z Francji), Billings (Stany Zjednoczone), Corfield i Murphy (Anglja), Duncan (Rosja), von Gruber (Austrja), Mosso (Włochy), Roth (Niemcy), Gotoh (Japonja), w sekcji zaś demograficznej: Bertillon (Francja), Bodio (Włochy), Böckh (Niemcy), Galton i Ogle (Anglja), Inama-Sternegg (Austro Węgry), Johnson (Rosja).

Jakoż w dniu otwarcia kongresu (d. 10. bm.) o godzinie 3., zebrała się w wielkiej sali St. James Hall tak olbrzymia liczba uczestników, jakiej żaden międzynarodowy kongres hygjeniczny dotychczas nie posiadał. Ogółem w tym dniu liczba uczestników zanotowanych wynosiła już około 2.300. Na estradzie zasiadła obok ks. Walji świta cała, złożona z przedstawicieli nauki i arystokracji, sir Duglas Galton z małżonką, państwo Pasteur, Wills, p. Rawlinson, profesorowie

miejscowi, przewodniczący tutejszych stowarzyszeń naukowych, ambasador grecki i bardzo wielu innych. Duglas Galton złożył krótką relację o postanowieniu, dotyczącem urządzenia kongresu w Londynie i o pracach przygotowawczych kongresu. Potem przemówił ks. Walji. Przedewszystkiem pozdrowił członków kongresu, zwłaszcza zaś tych, co z obcych przybyli krajów i nadmienił, iż mało było sesyj, jeżeli w ogóle były, w których miał sz... prezydować, równych kongresowi obecnemu ze względu na znaczenie społeczne sprawy, na liczbę i nazwiska członków. „Przeraża nas — mówił książę — ilość czyhających na nasze zdrowie szkodliwości, a lubo niektóre są nieuniknione, wielka ich liczba przy odpowiedniej troskliwości usuniętą być może.“ Jako przykład, przytacza niektóre szczegóły, które stanowiły przedmiot obrad królewskiej komisji mieszkań robotniczych. Mowca zaznacza wpływ, jaki kongres wywierać może na rozporządzenia władz sanitarnych, nadmienia wszakże, że nie jest to bynajmniej jedynem zadaniem zjazdu. Kongres powinien również wpłynąć na sanitarne tendencje wszystkich klas społeczeństwa. Trudno znaleźć rodzinę, w której nikt nie chorował na tyfus, dyfterję lub inną chorobę, której zapobiedz można i gdzie jest rodzina, do której nie można byłoby zwrócić się z zapytaniem: jeżeli można było zapobiedz, dlaczego nie zapobiegliście?“ Mowę swą zakończył książę zapewnieniem, że będzie pilnie śledził przebieg spraw zjazdu, oraz życzył, aby każda sesja odpowiedni przyniosła pożytek.

Następnie prof. Brouardel w imieniu wszystkich francuskich uczestników kongresu złożył podziękowanie ks. Walji i królowej za opiekę nad kongresem i nakreślił w krótkości świetne dzieje hygieny w Anglji od chwili koronacji królowej Wiktorji, której początek panowania łączy się z początkiem rozwoju hygieny nowoczesnej w Anglji i era ta może być w dziejach zdrowotności nazwaną „epoką Wiktorji“. Zapobieganie ospie zawdzięcza świat Anglikowi, zapobieganie tyfusowi i cholerze od chwili gdy wpływ wody do picia na powstawanie tych chorób został stwierdzony, również w Anglji wzięło początek. Mowca kończy podziękowaniem panu Corfieldowi, prezesowi komitetu obcokrajowców, za podjęte starania, oraz nadmienieniem, iż Francja spodziewa się, że kongres londyński zajmie honorowe miejsce w liczbie zjazdów międzynarodowych hygienicznych.

Dr. S. Coler, przedstawiciel armji pruskiej, w istocie z wojskowem mówił zacięciem, a nawet wspomniał, iż najdroższą sercu pruskiemu jest armja pruska; otóż armja ta, dzięki zastósowaniu ścisłych przepisów sanitarnych, znajduje się obecnie w świetnych pod względem sanitarnym warunkach.

Prof. Corradi z Pawji przemawiał w imieniu rządu włoskiego.

Dr. Roth przemawiał na temat wysokiego rozwoju hygieny w Anglji, dr. Korosi miał przemowę gratulacyjną w imieniu statystyków z Austrji. Sir James Paget i dr. Buchanan zawotowali podziękowanie ks. Walji za przewodniczenie, która to propozycja rzęsistymi oklaskami została przyjęta. Ks. Walji dziękował serdecznie. Posiedzenie zakończyło się odegranym na wielkich organach hymnem.

Wieczorem przyjmowało uczestników kongresu królewskie kolegjum chirurgów w pałacu swym, w którym znajduje się największe w świecie Muzeum lekarskie. Wszystkie sale przybrane były wspaniałymi kwiatami, orkiestra wojskowa grała od godziny 9. do 12. Rozdawano przekąski i wina, a wiele pań poczęści wdziękami, a jeszcze bardziej ualetami urozmaiciło ten mityng.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek w Teatrze letnim „Thermidor“, dramat w 4. aktach Sardou; jutro w sobotę „Życie paryskie“, operetka w 5. aktach Offenbach'a. Drugi gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki sceny warszawskiej.

Z teatru. Niezmordowanym w istocie jest nasz gość dzisiejszy, nasza diva operetkowa, p. Adolfina Zimajer.

We wtorek jeszcze występowała w Ciechocinku i zaraz po przedstawieniu wsiadła do wagonu, by stawić się dyrekcji w słowie. Przybywa też dziś nam o 9. odbywa natychmiast próbę, a wieczorem będzie nas zachwycać swym humorem, werwą, milutkim śpiewem i różnemi innemi zaletami, jakiemi odznacza się gra wyborna.

Wątpić można, czy która z artystek zagranicznych potrafi przewyższyć w roli „Nitouche“ panią Zimajerową. Wszak Ilka Palmay, to dzisiejsze bóstwo wiedeńczyków, nie dorównała naszej divie, jak zapewniają ci, co widzieli obydwie artystki w tej sztuce.

Z kociego duetu stwarza p. Zimajer istne cacko w swoim rodzaju, tak że zawsze jest zmuszoną trzykrotnie go odśpiewać. Dzielnie jej będzie w tem dopomagał, p. Wincenty Rapacki, syn głośnego artysty warszawskiego, człowiek młody, pełen talentu, który wytrwałą pracą zdobywa sobie coraz wybitniejsze miejsce w teatrze warszawskim. W ostatnich czasach powierzono mu w Warszawie rolę tytułową w prześlicznej operetce „Ptasznik z Tyrolu“, z powodu nagłej choroby p. Misiewicza, który ją grał od pierwszego przedstawienia. Młody artysta w przeciągu 48 godzin wyuczył się znakomicie całej partji, dając temu dowód niezwykłej muzykalności — a dyrekcję uchronił od znacznych strat, jakieby przerwa w przedstawieniach operetki spowodować mogła.

Publiczność nasza przyjmie artystę sympatycznie, choćby tylko ze względu na ojca, który w świecie artystycznym tak wybitne zajmuje stanowisko.

„Thermidor“ z panią Stachowicz w roli Fabiany Lecoulteux, wzbudza rzeczywiste zainteresowanie się publiczności. Życzymy artystce jak największego sukcesu, w który zresztą nie wątpimy.

Teatr letni.

(*„Nowy Don Kiszot“ czyli „Sto szaleństw“, krotochwila w 3. aktach Aleksandra hr. Fredry, wierszem ze śpiewami*).

„Nowy Don Kiszot“ ujrzał wczoraj po raz wtóry światło kinkietów na scenie letniej.

Żart sceniczny jenialnego autora nawet po latach kilkudziesięciu budzi żywe zajęcie, wywołuje uśmiech na tych ustach, których nie zwarzył jeszcze do szczętu cynizm rzeczywisty, czy też sztucznie wyhodowany pod wpływem konceptów z bulwarowej farsy lub wyuznanej operetki.

Podczas wznowień sztuk starej daty spotkać się można niejednokrotnie ze zdaniem, że rażą one dziś naiwnością, nieustannem *qui pro quo*, przebieraniem się bez końca. Lecz wystarcza krótka chwilka refleksji, by przyjść do przekonania, jak nieuzasadnionem jest powyż wyrażone uprzedzenie. Czyż nowsze, sytuacyjne farsy nie posługują się temi samemi sztuszkami? A jeśli nowsi autorowie czynią to oględniej i w sposób zręczniej upozorowany, czyż wynagradzają dostatecznie brak humoru i pomysłu dowcipami bardzo niedwuznacznymi? Są ludzie, którzy gorszą się rubasznym żartem Fredry, każącego burmistrzowi Sędziłce w nocnym stroju zabłądzić do pokoju karczmarki. Ci sami jednak z szczególną lubością śledzą przebieg wszystkich drastycznych scen w operetce, czy też w farsach nowoczesnych...

I nie trudno pojąć przyczynę tej pozornej sprzeczności. Każdy niemal dziesiątek lat nadaje społeczeństwu inny zmysł krytyczny, moralny. Co ongi gorszyło, dziś jest prawie obojętnem, a czem się obecnie bawimy, to za lat jakich dziesiątek nudnem się wyda naszym następcom. Pojęcie piękna, zwłaszcza w literaturze scenicznej, było i jest w gruncie rzeczy arcywzględnem.

Po tem zboczeniu, wywołanem, rozmaitemi sądami, wysłuchanemi mimochodem o krotochwili Fredrowskiej, powróćmy teraz do roli teatralnego sprawozdawcy.

Pan Skalski, jako trwożliwy Michał, wywoływał i wczoraj nieustanną wesołość w audytorjum. Zwłaszcza w akcie drugim, od chwili, gdy się pojawia w przebraniu kobiecem, jest artysta tak szczerze komicznym, iż pobudzić musi do śmiechu największego senzata. Pan Laskowski wygłaszał swe tyrady z patosem, dobrze pojętym w charakterze awanturniczego młokosa.

Starannym — jak zwykle — był p Myszkowszki (burmistrz.)

Z artystek, biorących udział w wczorajszem przedstawieniu, wyróżniała się korzystnie pani Skalska w rolce Zofji. *Z...*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Rozprawa ogłoszona doniesieniem izby handlowej i przem. z dnia 22. lipca 1891, co do zakupna 8000 metr. cetn. siana dla wojskowego magazynu prowiantowego w Rzeszowie nie odbędzie się w dniu 25. sierpnia 1891 r.

Z izby handlowej i przemysłowej. Lwów dnia 18. sierpnia 1891.

Z izby handlowej i przemysłowej. Wys c. k. ministerstwo spraw zewnętrznych, które już w zeszłym roku ustanowiło prawnych konzulentów przy konzulatach w Petersburgu, Moskwie, Sofji i Warnie, upoważnionych za pewnem naprzód w porozumieniu z konzulatem ustanowionem wynagrodzeniem do zastępywania austro-węgierskich obywateli przed sądami w sprawach cywilnych i karnych, — ustanowiło dalej takich prawnych konzulentów także przy c. i k. konzulatach w Stambule, Salonice i Smyrnie, mianowicie mianowało:

W Stambule adwokata dr. René Ferri, Galata Kevork Bey Han i dra Wilhelma Adlera;

w Salonice; adwokata F. Salem;

w Smyrnie: adwokata dra Stefana Papamichali.

Bliższe warunki umowy tudzież taryfy wynagrodzeń umieszczone są w urzędowej Gazecie wiedeńskiej“ z dnia 16 lipca 1891 nr. 160.

Z izby handlowej i przemysłowej. Lwów dnia 14. sierpnia 1891.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z dniem 15. sierpnia b. r. stan obiegu banknotów 417,812.000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 7. sierpnia b. r. o 9,894.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 245,124 000, zmniejszył się przeto o 217.000, portfel zawierał 155,450.000, zwiększył się przeto o 9,517.000, lombard zawierał 21,277.000, przeto zmniejszył się o 189 000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 35,479.000, zmniejszyła się więc o zł. 10 785.000

Przegląd polityczny.

* *Reformie* donoszą z Królestwa Polskiego, że komendant twierdzy w Modlinie zażądą przerobienia klasztoru OO. Kapucynów w Zakroczymiu na silnie oszańcowany fort: miasteczko Zakroczym bowiem leży już w obrębie twierdzy modlińskiej. Zakonników zakroczymskich przeniesiono skutkiem tego przed dwoma tygodniami do klasztoru OO. Kapucynów w Nowem Mieście nad Pilicą. W taki sposób zniesiono jeden z trzech istniejących jeszcze klasztorów OO. Kapucynów w Królestwie Polskiem.

* Biuro telegraficzne Herolda rozszerza znowu wiadomość, jakoby w kołach watykańskich krążyła wieść, iż poseł pruski przy Watykanie Schlözer ma być niebawem odwołany dla nieporozumień, jakie zaszły między nim a kardynałem Rampollą. *Germania* nie przyprzywiązuje do tej wiadomości żadnej wagi, dowodzi, że zawsze takie krążą wieści, gdy p. Schlözer za zwykłym urlopem udaje się do Prus i przytacza następujące doniesienie *Magdeburger Zlg.* z Berlina, które w drugiej swej części nas szczególnie dotyczy:

„Poseł pruski przy Watykanie p. Schlözer bawi obecnie, zupełnie tak samo, jak w dawniejszych latach, za urlopem w Niemczech. Chwilowo nie ma go w Berlinie, lecz niebawem powróci. Pojawiająca się znowu wiadomość o powierzenin mu innego stanowiska jest równie nieuzasadnioną, jak dawniejsze. Z żadnej strony decydującej sprawa ta w tym względzie nie została poruszoną. Ważna sprawa porozumienia się rządu pruskiego z Watykanem celem obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu pozostaje ciągle jeszcze w zawieszeniu: Kurja obstaje przy zamianowaniu księdza Polaka, gdy stanowisko rządu, który, jak wiadomo, chce kandydata niemieckiego, pozostaje niezmienionem. Pertraktacje w tej materji nie odbywały się już od dawna (*seit Jahr und Tag*); tak zresztą nie istnieje najmniejsza przyczyna, którąby powodowała jakiekolwiek nieporozumienia. Zdania, jakoby Watykan sprzyjał prądowi nieprzychylnemu trójprzymierzu, w tutejszych kołach rządzących nie podzielają.“

* *N. fr. Presse* dowiaduje się z Belgradu, iż król Aleksander zamierza po powrocie z Paryża złożyć wizytę sułtanowi.

* *Plovdiv* organ bułgarski, wychodzący w Filipopolu zapatruje się bardzo pesymistycznie na związek bałkański z powodu sprzecznych interesów Serbji i Bułgarji. My twierdzimy — pisze *Plovdiv* — że w Macedonji jest miljon Bułgarów, podczas gdy Serbja zaprzecza istnieniu tego faktu. Związek bałkański ze współudziałem Serbji i Bułgarji istnieć przeto może na papierze, nie zaś w rzeczywistości.

* *Hamburgische Correspondent* uważa zaprowadzenie pszennego chleba w armji niemieckiej za bardzo ważny krok Niemiec ku osiągnięciu niezależnego stanowiska w obec zagranicy. Jakkolwiek tą razą rząd rosyjski zakaz wywozu żyta uzasadnia względami na nieurodzaj, łatwo być może, iż później staną się dla środków tak ch miarodawczymi względy polityczne. Z tej przyczyny wzywa *H. Corr.* rząd niemiecki, ażeby w miarę możności wszelkim podobnym ewentualnościom raz na zawsze starał się zapobiedz.

* Powszechną uwagę zwrócił artykuł paryskiego *Soleil*, organu monarchistów, który z wielką werwą wypisał pochwały zasług republiki. W artykule wspomnianym czytamy: „Republika pracowała w ostatnich latach z wielkiem powodzeniem, w sprawie podniesienia narodu i na niwie polityki zagranicznej, dokonała rzeczy zdumiewających i spełniła wszystkie najgorętsze życzenia monarchistów. Złamaną klęskami roku 1870 powagę Francji, odzyskała republika napowrót, a wobec tego monarchiści powinni wprawdzie trwać w swojem przekonaniu o wyższości zasadu monarchicznej, nie powinni jednak zwalczać republiki, lecz przyjąć ją jako rzecz pozytywną.“ — Artykuł ten zakończony jest takim ustępem: „Spoglądamy ze spokojem filozoficznym na ruch, który prowadzi wielkie rzesze narodu ku republice. Uznajemy, że partję monarchiczną unicestwia wieniec, lśniący promieniami, który zdobi czoło republiki. Ale nie ubolewamy nad tem. Lud dąży ku republice, bo lud idzie zawsze tam, gdzie powodzenie. Jest to zupełnie naturalne. W obecnem położeniu możemy w usiłowaniu przywrócenia monarchji liczyć tylko na Opatrzność, której zamiary są nieznane i niedocieczone i która może nie zawsze raczy zajmować się sprawami tego świata.“

(Telegramy z innych pism.)

Zagrzeb 20. sierpnia. Z powodu znanego zajścia, z okazji wywieszenia flagi węgierskiej, wdrożono przeciw radzie miejskiej w Gospicz śledztwo dyscyplinarne. (*G. L.*)

Kiel 20. sierpnia. Cesarz niemiecki wyjeżdżał wczoraj przed południem konno z cesarzową do parku zamkowego. Następnie przyjmował cesarz kanclerza państwa i zaprosił członków ambasady austro węgierskiej na wycieczkę żaglowcem „Meteor.“ (*G. L.*)

Westerland 20. sierpnia. Bawiący tu na kuracji Szoegenyi otrzymał zaproszenie cesarza Wilhelma, ażeby przybył do Kiel. Szoegenyi odjechał wczoraj do Kiel. (*G. L.*)

Monachjum 20. sierpnia. Wczoraj otwarto konferencje, w sprawie traktatu handlowego. Radca stanu Mayer powitał członków konferencji imieniem rządu. Szefowie sekcyjni Glanz i Jordan dziękowali za przyjęcie. Termin następnego posiedzenia jeszcze nieoznaczony. (*G. L.*)

Berlin 20. sierpnia. Według *Nordd. Allg Ztg*, niemiecki reprezentant, który wspólnie z innemi mocarstwami czynił przedstawienia u rządu chińskiego, oświadczył z naciskiem, że Niemcy podczas zaburzeń ucierpiały także, dodał oraz, iż Niemcy przywiązują wielką wagę do pomyślnego rozwoju niemieckich misyj katolickich. Chińska rada stanu przyczyniłaby się bardzo do podtrzymania dobrych stosunków z Niemcami, gdyby w Pekinie liczono się sumienniej z tym faktem. (*G. L.*).

Cetynja 29. sierpia. Książę Piotr Karageorgewicz przyjechał tu z podróży swej po Rosji. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 20. sierpnia. Wedle wiadomości nadeszłych z Chin, daje się tam już odczuwać solidarna akcja mocarstw. Miejscowe władze okazują się bardzo uprzejmemi.

Berlin 20. sierpnia. Z Haagi dochodzi wiadomość, że królowa niderlandzka zamierza we wrześniu rewizytować cesarza niemieckiego.

Berlin 20. sierpnia. Bismark przejechał wczoraj przez Berlin, nieopuszczając wagonu. Na dworcu szczecińskim zgromadziła się bardzo licznie publiczność dla powitania księcia.

Londyn 20. sierpnia. *Daily News* donoszą, z Odessy, że liczba zagranicznych żydów, którzy mają niebawem zostać wydaleni, przekracza 8000. Znajduje się między nimi wielu właścicieli ziemskich.

Londyn 20. sierpnia. Pisma w sympatycznych artykułach witają flotę francuską.

Portsmouth 20. sierpnia. Francuska flotyla przejechała wczoraj o godzinie 4. po południu obok Spithead, wymieniwszy z angielską salwy powitalne.

Paryż 20. sierpnia. „Ajencja Havasa“ ogłasza pismo, w którem Cankow i inni przywódcy emigrantów bułgarskich zalecają Stambułowowi, by zaniechał austrofilskiej polityki i porozumiał się z Rosją. W dalszym ciągu żądają oni, by Koburg ustąpił i oświadczają, iż nigdy armja bułgarska walczyć nie będzie po stronie Rosji.

Belgrad 20. sierpnia. Risticz przesłał cesarzowi Franciszkowi Józefowi w dniu jego urodzin imieniem rejencji gratulacje, przyczem panowne złożył podziękowanie za serdeczne przyjęcie w Ischl i złożył wyraz prawdziwej przyjaźni, jaką Serbja żywi dla sąsiedniego mocarstwa.

W telegramie, który wczoraj nadszedł, cesarz podziękował uprzejmie, zapewniając ze swej strony o życzliwości i przyjaźni Austrji dla Serbji.

Wiedeń 20. sierpnia. Wczoraisza giełda wieczorna: Kredyty 274·—; renta majowa 91·35 — złota 111 40 — marcowa 102 15 — węg. złota 103·20; alfoldzkie 201·—; nordbany 271·50; galicyjskie 205·75; sztacbany 275·50; siedmiogrodzkie 200·—; lombardy 91 75.

Wiedeń 20. sierpnia. Generałowa Hirsch, która onegdaj przy zbieraniu kwiatów na jednej z gór pod Hallstadt runęła w przepaść, umarła dziś, nie odzyskawszy przytomności.

Wiedeń 20. sierpnia. Pszenica na jesień 10·90—10 99. Pszenica na wiosnę 11·48 11·60. Żyto na jesień 10 83—10 92. Owies na jesień 6 16—6 17. Kukurudza na wrzesień 6 75 Kukurudza nowa 6 27 – 6·29.

Bazyleja 20. sierpnia. Śledztwo w sprawie katastrofy kolejowej wykazało, że winą wypadku pod Zollikoffen było niedbalstwo urzędnika stacji. Stwierdzono dotąd, liczba ofiar wynosi: zmarłych 16, ciężko rannych 26.

Nordenhamm 20. sierpnia. Przy budowie wodnej północno-niemieckiego Lloydu zawaliło się rusztowanie gęsto obsadzone robotnikami, z których też 9, samych ojców rodzin utonęło, 9 zaś doznało ciężkich uszkodzeń. Z tych ostatnich jeden już umarł.

Wiedeń 20. sierpnia. Na podstawie wiarogodnych informacyj oświadcza *Presse*, że wiadomość o utworzeniu ministerstwa komunikacyj jest zupełnie bezpodstawną.

Praga 20. sierpnia Czterej młodzi chłopacy, których aresztowano jako podżegaczy w zaburzeniach niedzielnych na placu wystawy, podczas pobytu turystów z Rosji, zostali ukarani policyjnym aresztem od 3 do 7 dni.

Praga 20. sierpnia. Liczba osób, które zwiedziły wystawę, przekroczyła już 1½ miljona.

Zagrzeb 20. sierpnia. Odsłonięcia pomnika Kacsicsa dokona ban kroacki osobiście w dniu 26. bm

Buda-Peszt 20. sierpnia. *Egyetértés* publikuje list Kossutha do Ignacego Helfy'ego, zawierający uznanie dla stanowiska, jakie zajęła partja niezawisła w obec kwestji reformy komitatów. Kossuth wzywa wspomnianą partję, aby z pola negacji przeszła do pozytywnej pracy.

Paryż 20. sierpnia. Dzienniki wieczorne podnoszą, że odwidziny eskadry francuskiej w Portsmouth, mają znaczenie pokojowe. *Temps* upatruje w tych odwidzinach konieczne uzupełnienie wizyty kronsztadzkiej; są one niejako obwieszczeniem, że francusko-rosyjskie porozumienie nie ogranicza bynajmniej pokojowych tendencyj obu tych państw i nie dąży do tego, ażeby te dwa mocarstwa europejskie, położone na dwóch oddzielnych polach w Europie, tworzyły pewnego rodzaju dualizm.

Paryż 20 sierpnia. W drukarni narodowej zastrejkowało 1500 robotników.

Z Lille wysłano do Fourmies bataljon wojska dla uśmierzenia rozruchów robotniczych.

Berlin 20. sierpnia. Na tegorocznych manewrach poddane będą próbie tego roku rozmaite nowości, wprowadzone w uzbrojeniu i sposobie prowjantowania armji — w mniejszym jednak stopniu, niż lat poprzednich, ze szczególną skrupulatnością prowadzone będą studja nad sposobem używania lanc przez kawalerję.

Londyn 20. sierpnia. Do *Daily Chronicle* donoszą z Petersburga, że car nie bez przyczyny otoczył się nadzwyczajnemi ostrożnościami podczas ostatniej swej podróży do Finlandji. Dwa podejrzane indywidua uwięziono w Wiborgu i przewieziono do Petersburga. Policja otrzymała przestrogę z Genewy.

Lubeka 20. sierpnia. Żołnierze oddziałów wojskowych mają być wyjątkowo zwalniani w dnie wypoczynku i każdego południa, aby pomagać w pracy polnej rolnikom, którzy w tym roku nie mogą wydołać.

Bruksela 20. sierpnia. Uwięziony przedwczoraj delegat włoski na kongres socjalistyczny, Merlino, odjechał do Londynu.

Na zgromadzeniu robotników fabryk wyrobów metalowych, oświadczyli się delegaci Niemiec, Anglji, Belgji, Holandji, Danji i Francj za międzynarodowem zjednoczeniem się wszystkich robotników tej kategorji.

Bruksela 20. sierpnia. Anarchiści, wykluczeni z kongresu socjalistycznego, zamierzają w sobotę urządzić osobne zgromadzenie. Na porządku dziennym ma się pojawić kwestja, czy odbywający się kongres ma prawo do nazwy socjalistycznego.

Berlin 19. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że wiadomość, podana przez *St. Peterbur. Wiedom.*, jakoby w portach rosyjskich i miastach pogranicznych wykupiono wszystko zboże, z polecenia rządu niemieckiego, jest wymysłem tego dziennika.

Albany 20. sierpnia. Prezydent Stanów Zjednoczonych Harrison oświadczył, że jest pewnym, iż skutkiem wybornych żniw powróci do Ameryki wszystko to złoto, które w ostatnich miesiącach do Europy wywieziono.

Buda-Peszt 20. sierpnia. W znanej sprawie oszustwa loteryjnego w Temeszwarze wydała kurja królewska ostateczny wyrok. Główny oskarżony Farkas skazany został na 5 lat więzienia, wspólwinny Puespoeky na 4 i pół roku, Szobowicz na 4 lata, wdowa Telkessy na półtora roku więzienia. Wysokość odszkodowania oznaczono na 476.000 zł. Poszkodowany austrjacki skarb państwa odesłano z pretensjami na drogę prawa cywilnego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 sierpnia 1891 r.

HOTEL ZORZA. J. hr. Łubieński, z Krakowa. O. Podlewska, z Czernicy. Z. Korotkiewicz, z Krakowa. W. Czajkowski, z Medwedowiec. W. Dadter, z Krakowa. A Horodyski, z Przemyślan. T. Horodyski, z Komarowa. M. Przesmycka, z Wołynia J. Loesvitz, z Paryża. J. Freysinger, z Liska. E Ornsztein, z Bacan. A. hr. Wodzicki, z Olejowa. M hr. Ledóchowski, z Wołynia. R Waldek, z Polana. C. Y. Julson, z Londynu. M. Rosensztock, ze Skałatu.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. W. i S. Rey, z Psar. H. Gnoińska, z Krasnego. R. Kowalski, z Rymanowa. S. Labin, z Botuszan. S Perlberger, z Tarnopola. K. Zaremba, z Adamówki. Dr. S. Rippaport, z Tarnopola.

HOTEL CENTRALNY. W. Kempner, z Nowego Sącza T. Rozborski, z Wieliczki. E. Roznerowa, z Kołomyi. T. Torska, z Dunajowa. B. Lindenbaum, z Jarosławia. T. Wiktor, z Faliszówki. A. Harasowska, z Lubaczowa. Hr. Dębicki, z Werchraty. Goldschläger, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 20. Sierpnia 1891 r.

	płaca	żądają
Akcje za sztukę.		
kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	204 25	207 21
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w srebr.	236 —	238 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos z 10-p. prem.	106 60	109 20
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 60	99 20
" krajowego 4 i pół proc. w. a., los. 51 l.	98 70	99 [illegible]
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	— —	—
" " " " 4-proc. w. a.	97 2	7 90
" " " " 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 60	96 30
" " " " 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 50	00 20
" " " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 10	95 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
" " " " 2½%	52 —	54
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 80	105 —
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	92 75	92 45
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 30	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
" " 4½% w. a.	98 4	99 1
" " 4% w a.	91 60	92 30
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	23 75
" Stanisławowa	17 —	23 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 36	9 46
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 25	1 35
" papierowy	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	57 85	58 45

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20 Sierpnia 1891 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	79 40	79 —
" wiedeńskie banku kredytowego	321 —	331 [illegible]5
" Banku anglo-austrjackiego	149 —	148 25
" Unionbanku	234 50	235 75
" kolei Karola Ludwika	206 50	208 —
" kolei północnej	272 —	271 50
" kolei południowej (Lombardy)	93 62	92 50
" kolei państwowej	277 25	275 25
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	237 —	238 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	196 50	196 —
Losy tureckie	— —	—
Losy komunalne wiedeńskie	150 —	150 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	159 —	157 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	202 —	204 50
Losy regulacji Cisy	— —	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	195 10	196 50
Renta węgierska złota 4-proc.	103 45	10[illegible] 35
Akcje Bankvereinu	[illegible]0[illegible] —	107 —
Rosyjski rubel papierowy	1 22	1 22¾
Losy premjowane węgierskie		
Akcje kredytowe	276 75	278 75
Renta papierowa	— —	—
Marki	— —	—
Napoleondery	9 41½	9 41½

Berlin, dnia —. Sierpnia 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·03	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·26		3·15
na Podzamcze		2·18	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7 54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	8·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 16				
Z Czerniowiec	6·53	8·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10·31		10 42
z Podzamcza		4·32	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 53				
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 20. Sierpnia 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·—10 50	9·8[illegible] 10 50	10 — 0·75	10 —10 50
Żyto	9 —·—9 50	8·90—9· 0	9·—·—9·75	9·—·—9·50
Jęczmień	7·—·—7·50	6·—·—6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·—·—7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·—·—	6·— 10·—	6·— 10·50	6·30—9·75
Wyka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12 —13·—	12·25 13 60
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czerw.	42 —52·—	41·—48·—	41·—47·—	42 —52·—
Konicz biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 17— do 17·50 zł.

Na żyto pszenicę ciągle ożywiony handel. Kupcy chwytają każdą partję.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Kto ma do sprzedania biurko dębowe, lub orzechowe, w dobrym stanie większych rozmiarów, zechce się zgłosić do Administracji „Dzien. Polsk."

Dom murowany z pasieką o 50-ciu pniach, sad, ogród i grunt orny w ilości 5 morgów jest pod bardzo korzystnemi warunkami z wolnej ręki do nabycia w Żółkwi. Wiadomość u właściciela **M Wolfa.**

Biuro wywiadowcze **Ostrowskiej** w Stanisławowie poleca służbę, oficjalistów, dzierżawców i umieszcza studentów na stancji. 576

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Majątku ziemskiego w Galicji szukam. Dokładny opis proszę nadesłać: Paul Krause Danzig, Breitgasse 27. 659

Apteka w Bolechowie poszukuje praktykanta. Zgłoszenia przyjmuje Karol Düll. ul. Halicka l. 5. Lwów. 664

Rutynowany koncypient poszukuje posady w biurze notarjalnem lub adwokackiem. Stanisław. Lwów, restante. 663

Panieki lub **studentów** na stancję przyjmuję. Wiadomość w Administracji.

Osoba młoda poszukuje umieszczenia do gospodarstwa i szycia przy rodzinie, poste restante **M. T. Jarosław.**

Jeden lub dwa uczni znajdą umieszczenie w przyzwoitym domu pod opieką rodzicielską. Wiadomość u p. Puszczyńskiego, ulica Wałowa, II. piętro. 677

Nauka konwersacji niemieckiej. Najłatwiejszy sposób nauczenia się mówić. Zamówienia na lekcje od godziny 2.–4. po południu. Ul. Sobieskiego l. 4, I. piętro 5. 679

Uczniowie gimnazjum lub szkoły realnej mogą mieć jak najwygodniejsze umieszczenie pod przystępnymi warunkami W domu troskliwa opieka i na żądanie pomoc w naukach. Ul. Długosza 7, II. piętro. 680

Mężczyzna z wyższem wykształceniem szuka posady nauczyciela domowego. Bliższych wiadomości udziela się w bieżącym tygodniu pod adresem: „D. L. 35." poste restante Tarnopol.

Nauczycielka języków polskiego, niemieckiego, francuskiego, jako też gry na fortepianie, mogąca się wykazać najchlubniejszemi świadectwami — poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dzien. Polsk." pod cyfrą: „F. M."

Française distinguée cherche position comme gouvernante. Bonnes références. Ecrire sous „Lavunce" au bureau du „Dziennik Polski". 666

Statuta nowo założyć się mającego Towarzystwa wzajemnej pomocy budowy domów, dostać można bezpłatnie w składzie płócien korczyńskich, przy ulicy Akademickiej l. 2. 661

Gospodarz z 10-letnią praktyką, w sile wieku, cokolwiek i teoretycznie wykształcony, poszukuje posady w większych dobrach. Łaskawe zgłoszenia pod A. B. 32 poste restante Tarnopol. 658

2 uczniów klas niższych znajdzie umieszczenie obok gimnazjum IV. Porozumienie osobiste od 3 po południu. Adres: ulica Leona Sapiehy liczba 21. drzwi 3. 671

Poszukuje się **wspólnika** z kapitałem 500 zł. wdowca lub kawalera emeryta, człowieka starszego. Dochód zapewniony aktem notarjalnym 300 zł. rocznie do śmierci. Bliższa wiadomość w Biurze Wywiadowczem „Europejskim" Cezara Bilewicza, ulica Krakowska liczba 1. Lwów. 669

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajero* w godzinach 9.–1 i 3.–5.

Kurkowa 25, 5, 2, 1 pokój.

Kilka sklepów do wynajęcia Akademicka 3.

Trzy pokoje z werandą i kuchnią w parterze. Długosza 8. 638

Pomieszkanie frontowe kawalerskie o dużym salonie, pokoju, przedpokoju i małej kuchence, przy ul. Halickiej l. 10, na drugiem piętrze z 3-ma wychodami, jest zaraz do wynajęcia. 610

KASTELÓWKA Willa Marja pomieszkanie 4 i 3 pokoje, każde z 2 przedpokojami, kuchnią, spiżarką i przynależytościami, pokój kawalerski z przedpokojem. Wiadomość na miejscu między 5. a 7. po południu. 676

Korespondencja prywatna.

Maszko moja kochana, czemu **Ty** nic nie odpisujesz, czekam dawno i doczekać się twego listu nie mogę. Napisz bardzo dokładny długi list jeżeli jeszcze kochasz Twojego zawsze Jaremę. 684

Nowo wstępującym Pp. Jednorocznym Ochotnikom

poleca

ZAKŁAD MUNDUROWANIA

Pp. Oficerów i Urzędników

we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9,

swój bogato zaopatrzony

skład materji na mundury, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Kompletne wyekwipowania

sporządzają się szybko i starannie podług przepisów.

Ceny umiarkowane stałe.

Spłata według umowy.

AS[illegible]ATARY

[illegible] Rurek zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE

w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha Ruckera i Wewiorskiego.

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

[illegible] i pewną lokację

poleca 1076

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po [illegible] najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

NOWOŚĆ

HOTEL SZWAJCARSKI

LWÓW, ulica Batorego l. 20,

z komfortem urządzony, ceny umiarkowane, pokoje od 70 ct. wraz z pościelą poleca i o łaskawe względy uprasza

1761 **KAROL BRATKOWSKI.**

Guwernantka, 3 klucznice, 2 pokojowe, ogrodnik, ekonom, podleśniczy żonaty, furman żonaty, kilka kucharek i praczek, 2 kucharzy i około 100 robotników mogą znaleźć korzystne umieszczenia.

Poszukuje się kupców lub dzierżawców na kilka mniejszych i większych majątków.

Bióro wywiadowcze **Krasickiego** w Mościskach.

BICYKLE i ROWERY angielskie od 120 zł. z gumami dętemi od 150 zł. LATARKI, DZWONKI, TRĄBKI, SIODEŁKA i wszystkie inne przybory otrzymał na skład i poleca S. PIELECKI główny magazyn broni Lwów, pl. Marjacki 3.

Pożyczki pieniężne można otrzymać,

(bez dania zadatku) na hipoteki i kredyt osobowy, a to na hipoteki spłatne w 5ciu do 51 według umowy na 4½%, zaś na kredyt osobowy 6% spłatne w ratach miesięcznych w czasie od 2 do 12 lat.

Kredyt osobowy mogą otrzymać urzędnicy wszelkiej kategorji, przemysłowcy, kupcy słowem każdy na kredyt zasługujący.

Kredyt hipoteczny udziela się na dobra, tudzież realności miejskie i wiejskie.

Zgłoszenia listowne p. L. **1761** Centralne Bióro Ogłoszeń — Lwów, Kopernika 11. 1678

Illustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie.

Znakomitą

Broń myśliwską

wszystkich istniejących systemów

Nowość

Lankastrówki amerykańskie

Kanka-Kanka

niedościgniona broń śrutowa tak w kniei, jakoteż i na błotach

jedyny skład fabryczny na Galicję

w głównym magazynie broni

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU,

Boulevard Montmartre, nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku w niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu

SOLE VICHY do KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, którzy nie są wstanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrechowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 524



PŁÓTNA DOMOWE

czysto nicianne

sztuka 23½ metr długie zł. 8·50, 10, 11, 12

z najlepszej przędzy zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła, 165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa nicianne tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe, tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób, zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert z fredzlą tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor z 6-cioma serwetkami, zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki nicianne, tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne, tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel 1024 d

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Dla P. T. Adwokatów!

Mieszkanie 4 pokoje na I. piętrze i 2 na kamelorie na II. piętrze w Tuchowie od 15. Września do wynajęcia — poleca się zwłaszcza adwokatowi którego dotąd niema.

Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". 1696

Kupuje i sprzedaje

garderobę męzką i damską, meble, maszyny, złoto, srebro i t. p.

Zakład Jaszczyszyna

w gmachu teatralnym 1592

Biuro informacyjne nauczycielskie

Ludmiły z Gidlińskich

Skowrońskiej

w Krakowie, ul. Krupnicza 3,

poleca:

1. **Nauczycielkę Polkę** z wyższem wykształceniem, posiadającą doskonale języki: francuski, angielski, niemiecki i muzykę — oraz system szkolny.
2. **Nauczycielkę Polkę** z doskonałym francuskim, niemieckim i muzyką
3. **Nauczycielkę Niemkę** z doskonałym francuskim, artystyczną muzyką —
4. Kilka **Bon Polek i Niemek Fröblówek.**
5. **Nauczycielki Francuski** z angielskim, niemieckim i muzyką.

Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna znane źródło lecznicze. Znakomity, dyetetyczny napój. 767

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).

Maison Hermann-Lachapelle **J. BOULET & CIE**, Successeurs

31-33, rue Boinod, à Paris. 517

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

Cztery Medale Złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu r. 1889.

SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE
horyzontalne pół stałe Kotły o zwrotnym płomieniu o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni.	prostopadłe pół stałe o sile 1 do 20 koni.	horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni



Te maszyny funkcjonują na Wystawie w Moskwie.

Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesełka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Umrath i Spółka

Fabryka maszyn rolniczych w Pradze-Bubnie.

Filje na własny rachunek w Bernie, Budapeszcie i we Lwowie

dostarczają po cenach bardzo korzystnych znane z wybornej jakości

Lokomobile i Młocarnie parowe o sile 3—10 koni.



Wyrób własny krajowy, odznacza się lekkim, jednostajnym ruchem, nader czystym wymłotem, nienagannem czyszczeniem i sortowaniem, i umiarkowanem zużyciem paliwa—zapraszamy Szan. P. T. obywateli i osoby interesowane w tym zawodzie do oglądania tych maszyn.



Chlubne świadectwa w oryginałach do dyspozycji.

Illustrowane cenniki i specjalne oferty na żądanie chętnie darmo i opłatnie.

Filja i wyłączny skład

dla

Galicji i Bukowiny 1657

we Lwowie, ulica Grodecka l. 61.

Czyniąc zadosyć licznym zapytaniom, gotowi jesteśmy 8-konne garnitury parowe do młocki za dziennem wynagrodzeniem

wypożyczyć

w którym to celu z filją naszą we Lwowie porozumieć się należy.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1031

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22

Ceny w miejscu: 1 kilo zł. 1·90 ct.

Na prowincji: 4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008



Najlepsza KAWA palona ½ kl. zł. 1·20 ct.

⅛ kl. **najlepsz. herbaty,**

⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę** jak **moja co do jakości i smaku.**

Kalendarz asekuracyjno-ekonomiczny

na rok 1892.

opuści wkrótce prasę i zawierać będzie:

obfity dział informacyjny, dotyczący asekuracyj od ognia, gradu i życia; szczegóły dotyczące krajowych instytucyj: handlowych, asekuracyjnych, zaliczkowych i przemysłowych.

Zamówienia do działu ogłoszeń przyjmuje Redakcja — Lwów, ul. Teatralna l. 5, telefon nr. 356.

DO AMERYKI.



KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

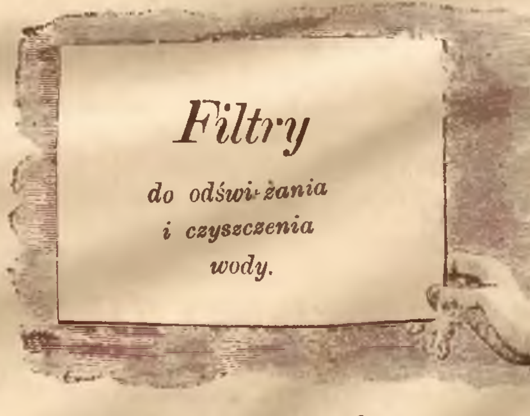
I. Kolowratring 9 / **IV. Weyringergasse 7 a** **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 30 ct.

„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „



Fitry kamienne

z węglem patentowym na 2 litry aż do 30 liter, osobno węgle z rurką dla zastosowania do każdego naczynia po stałych cenach poleca:

Kazimierz Lewicki

główny skład dla Galicji Porcelany i Szkła

1703 *Lwów, ulica Trybunalska.*

Mydło Królewskie Thridace. — Mydło Velontine.

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu 522

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.